

Changeling Press

SELENA ILLYRIA



RESISTANCE



DRAGONKIN

Dragon Kin 09 – Resistance – Selena Illyria

Wrócił, zdecydowany rozwalić każdą ścianę, którą postawiła między nimi. Ale czy mu na to pozwoli?

To było dwa tygodnie temu, kiedy Katrina ostatni raz widziała Braydona. I zaczyna mieć wątpliwości, co do ich związku.

Braydon nie ma zamiaru pozwolić Katrinie i jej brakowi pewności siebie, trzymywać ich na odległość. Choćby nie wiem, ile czasu mu to zajęło, ile ścian będzie musiał zburzyć i ile ona znajdzie wymówek, zamierza udowodnić jej, że stanowią całość.

Tłumaczenie: panda68

Rozdział pierwszy

Braydon otworzył klapkę swojego telefonu komórkowego i sprawdził zasięg. Żadnego sygnału. Z westchnieniem, zamknął go i rozejrzał się wkoło. Drzewa, krzewy, kamienie i ubita droga. Niebo wyglądało, jak kocioł szarej stali, czarnej z białymi łatami. Wilgoć wisiała ciężko w powietrzu, napierając na jego ciało i przylepiając koszulę do skóry. Nieważne, jak wiele razy wycierał czoło, pot wracał i spływał smugami w dół jego twarzy w grubych kropelkach.

„Szukasz sygnału komórki, synku? Nie znajdziesz tego tutaj. Magiczne fluidy pieprzą odbiór. ” mały gnom z tylko jednym zębem wyłonił się z Rozpadającej się drewnianej chałupy, stojącej kilka stóp dalej.

Braydon potrząsnął głową, jego uwaga zwróciła się na niższego mężczyznę w podartym brązowym kombinezonie i poplamionej białej koszuli. Niósł spluwaczkę, na widok, której żołądek Braydona wydał bulgoczący dźwięk. Silna bryza wzmogła się. Spróbował nie krzywić się, kiedy silna woń tytoniu i ziół rozeszła się wokół niego.

Przełknął, próbując powstrzymać podchodzącą złość.

„Potrzebuję wysłać list i szybkiego posłańca, który go zanieś. Któryś z twoich ludzi wykona to zadanie? ” nie widział nikogo innego, ale to nie oznaczało, że nie ma kogoś takiego czającego się wokół.

„Jak szybko chcesz to dostarczyć? ” zapytał krasnal. Prychnął, zanim wypuł dużą porcję czarnego lepkiego płynu do pojemnika.

Braydon spróbował nie wymiotować. Widział dużo rzeczy w swoim życiu, ale przyglądanie się, jak ktoś coś wypływał, zawsze przyprawiało go o mdłości. Odchrząknął, więc udało mu się, powiedzieć przez zaciśnięte zęby.

„Potrzebuję dostarczyć ten list do Utopia Bay, tak szybko, jak nogi mogą zanieść twojego posłańca. Zapłacę za to dziesięć smoczych rubinów. Nie więcej. ”

Oczy mężczyzny powiększyły się. Głód sprawił, że jego monotonne brązowe oczy pociemniały i zaświeciły się. Uśmiechnął się, pokazując swoje dziąsła i ten jeden ząb, jeszcze raz. Braydon przełknął. *Czy to nie wygląda jak scena z Uwolnienia¹? Odmawiam kwiczenia, jak świnia.* Skrzyżował ramiona na klatce piersiowej, ale odprężył swoje ciało, przygotowując się na bitwę.

¹ Film, w którym czwórka biznesmenów jedzie w niedostępne rejony Appalachów, nie podejrzewając, że wyprawa w nieznaną przeksztalci się w dramatyczną walkę o przeżycie.

„Jeśli chcesz, żeby jeden z moich chłopców, szybko tam pobiegł, musisz dać dwadzieścia smoczyc rubinów. Utopia Bay jest baaaaardzo daleko stąd. I prosisz, żeby przedostał się przez zdradziecki teren. Ostatnio dowiedziałem się, że mamy niepewny pokój z Wilkołakami, które wędrują po peryferiach tych ziem. Kiedy jeden z moich chłopców znika, muszę go zastąpić. " spojrzął na Braydona, oczy błyszczały od żądz, ale jego twarz była obojętna.

To wyglądało tak, jakby prowadził wojnę sam ze sobą, w jaki sposób postępować, kiedy możliwa jest tak wielka zapłata.

„Wilki nie były problemem przez lata. " odparł Braydon. Do tej pory nie widział nic niebezpiecznego w tym człowieku, poza zębami i tym okropnym smrodem ze spluwaczki.

Krasnal wzruszył ramionami.

„To nie znaczy, że się nie staną. A jeśli jeden z moich chłopców zostanie ugryziony i się zmieni? Oni nie są tacy, jak twoi ładni Elfowi chłopcy. Oni są mali, bezbroni. Nie są wojownikami. "

Ale nie wspominasz, że mogą urosnąć. Braydon westchnął. Nie chciał zmarnować całego dnia na targowaniu się z tym człowiekiem.

„Piętnaście smoczyc rubinów i ani jednego więcej. Jeśli dostarczysz list jutrzejszego poranka, to może wrócę i dam ci premię. " wydobyl list do Katriny z kieszeni i podał krasnalowi, nie mogąc znieść myśli, że brudne łapy krasnala będą dotykać czegoś, co przekazuje Katrinie.

Krasnal uśmiechnął się.

„Zgoda. Wyślę jednego z moich najszybszych ludzi. " pstryknął palcami i zielona niewyraźna plama wypadła z krzaków, jak strzała. Obiegła wkoło gnoma, zanim zabrała kopertę i popędziła w kierunku drogi, którą przyszedł Braydon.

Braydon zanurzył dłoń w kieszeniu i otworzył niewielką sakiewkę. Odliczył piętnaście smoczyc rubinów, dając dodatkowo jeden za Przyspieszona obsługę, dał krasnalowi jego zapłatę i skierował się z powrotem do samochodu. Kiedy zatrzasnął za sobą drzwi, pomodlił się, żeby Katrina dostała ten list i wiedziała, że u niego było wszystko w porządku. Jak do tej pory, żaden z posłańców, którego wysłał, nie wrócił do niego i to go martwiło. *Może Wilkołaki naprawdę zaczęły sprawiać kłopoty.*

Uruchomił pojazd i odjechał. Powrót do domu nie był tak szybką podróżą, jaką myślał, że będzie. Jego rodzice zostali przyprawieni o dreszczyk emocji, kiedy zobaczyli go z aktem własności w ręku do ziemi, która gwarantowała im przywódczą pozycję, ale nowy kryzys wychylił swą brzydką głowę. Jego brat Finan zniknął bez żadnego słowa. To było normalne dla jego brata, żeby zniknąć, ale nie bez zostawienia wiadomości, gdzie można go znaleźć.

Braydon przejechał ręką po twarzy. To było dwa tygodnie temu, kiedy wyjechał z pałacu na drzewie i przez ten czas bardzo mało spał.

Jego noce były wypełnione walką z przeszkodami, przeszukiwaniem ulubionych miejsc jego brata, albo próbowaniem znalezienia wygodnej pozycji do spania w samochodzie. Zatrzymałby się u hotelu albo w gospodzie, ale nie chciał przepuścić możliwości zdobycia jakiejś informacji o swoim bracie.

Ale najważniejszą rzeczą, o którą się martwił, była jego nieobecność przy Katrinie i jak wpłynie to na ich wzajemne stosunki. Żaden z posłańców nie wrócił do niego i – z powodu magicznych właściwości Elfich ziem – jego telefon komórkowy i laptop były bezużyteczne. Nie było żadnego sygnału, który mógłby złapać. Nie rozmawiał z Katriną, odkąd wyjechał w ten poniedziałkowy ranek po ich wspólnym weekendzie.

Braydon pragnął, żeby Katrina nie pomyślała sobie, że ją zostawił. Jego ręce zacisnęły się na kierownicy na myśl, że Katrina znowu wzniesie mur między nimi. Zrobili postęp w tamten weekend. Zaczęło się od seksu, ale teraz chciał, żeby zrobiła następny ruch i podzieliła się z nim informacjami o sobie i swoim życiu, i wpuściła go bez przymusu uciekania się do seksualnej dominacji. Lubił rządzić, ale chciał czegoś bardziej znaczącego.

„Zajmę się tym, gdy wrócę.”

Jego myśli zwróciły się do Ulfrica i możliwości, że Pan Smok może spróbować poderwać Katrinę pod jego nieobecność. Pomimo postępu, jaki zrobił z Katriną, ona i Ulfric mieli swoją historię i było jasne, że Ulfric czuł coś do niej. Braydon potrząsnął głową. *Nie pozwolę mu wejść między nas. Jeśli będę musiał o nią walczyć, zrobię to.*

Duży, ozdobny szary budynek, który pojawił się po prawej stronie jezdni, odwrócił jego uwagę od Katriny. Podniósł ze zdziwieniem brwi. Do tej pory, podczas swojej podróży, widział jedynie stacje posłańców, miejsca do odpoczynku i zjedzenia czegoś, odosobnione chałupy i domki. Ten budynek miał wysokie greckie kolumny, unoszące wysoki spiczasty dach. Wysokie okna z dużymi czarnymi okiennicami skierowane były na drogę. Nie było żadnego drogowskiego, który informowałby o tym budynku. Zatrzymał się przed nieruchomością i zaczął badać grunt.

Żądza uderzyła w niego z całą mocą, kradnąc mu oddech. Jęknął, ponieważ gorąco umiejscowiło się w dole jego brzucha. Jego kogut stwardniał i nacisnął na rozporek spodni. Ogień zawrzał w jego żyłach, a podniecenie smyrgnęło przez jego skórę, powodując gęsią skórkę. Jego potrzeba seksu wzrastała z każdą sekundą, czując napływającą do niego seksualną energię.

Mógł wyczuć kilka par, prawdopodobnie aż trzydzieści, które wewnątrz

uprawiały seks. Seksualna energia emitująca z tego domu, przyniosła mu umysłowi wizerunek Katriny, zgiętej nad jego skórzaną ławką, z rękami spletanymi liną i zawiązanymi oczami. Jej nogi były szeroko rozłożone, obnażając wilgotne fałdy jej cipki. Potrzeba pieprzenia jej, dręczyła go w jego pachwinie. Obraz był tak wyraźny, tak rzeczywisty, że mógł poczuć zapach jej śmietanki i perfum. Braydon przykrył dłonią ukrytą pod dżinsami erekcję. Ścisnął grube wybrzuszenie, wysyłając dreszcz w górę swojego kręgosłupa. Wrażenie seksu z domu wzrosło tak bardzo, że wewnątrz jego samochodu wydawało się być nim napełnione. Każdy oddech, jaki wziął, był jak wdychanie zapachu seksu.

Pragnienie Katriny wzrosło. Jego penis nacisnął jeszcze mocniej na dżinsy, aż nie był pewien, czy nie przebije się przez metal i materiał. Wciągając w płuca, tak dużo powietrza jak mógł, spróbował się uspokoić i odepchnąć obraz Katriny, ale to tylko pogorszyło sprawę.

Obraz w jego umyśle bardziej się rozjaśnił. Zapachy stały się mocniejsze i bardziej wyraziste. Pożądanie popłynęło w jego ciele kaskadą uczuć. Pot wystąpił na jego czoło, górną wargę i tył jego szyi. Odwrócił głowę, żeby nie patrzeć na dom, a wtedy wstrząs gorąca przepłynął przez niego, sprawiając, że włosy stanęły mu dęba. Chwycił mocno kierownicę, próbując powstrzymać się od rozpięcia paska i zamka, i wyjęcia swojego penisa. Każdy cal jego skóry zdawał się być żywy i zelektryzowany przez potrzebę. Pragnął Katriny, łaknął jej dotknięć, jej paznokci drapiących jego plecy. Braydon chciał słyszeć jej westchnienia, krzyki i jęki w swoich uszach.

Zacisnął mocno zęby. Jego penis naciskał uporczywie na rozporek, domagając się uwolnienia. Jego spodnie stawały się coraz ciaśniejsze i bardziej niewygodne z każdą sekundą. Poprawił się w fotelu. Jęk wyrwał się z jego ust, gdy przyjemność przepłynęła przez jego ciało, tak jak gładka bawełna jego koszuli otarła się o jego skórę. Zagryzając dolną wargę, walczył, by powstrzymać swój głód. Jego brzuch napiął się, gdy ból jąder wzrósł.

„Kurwa, kurwa, kurwa. ” zamknął oczy, pot spłynął po bokach jego twarzy. Czuł, jakby jego umysł został owinięty w gazę, a jego myśli były watą cukrową. Walczył, żeby pamiętać, dlaczego jest w drodze, dlaczego jest z dala od Katriny.

Fantazja utworzyła się przed jego oczami. Włosy Katriny rozłożone jak ciemna aureola na jego poduszce, jej brązowe oczy prawie czarne z pożądania. Uwodzicielski uśmiech igra na jej wargach. Wygięta plecy. Mógł poczuć miękkie drapanie jej twardych jak diamenty sutków na swojej klatce piersiowej. Dreszcze gorąca przepłynęły przez jego ciało, a brzuch zacisnął się z żądzy.

Jęcząc, szarpnął pasy, otworzył zatrzask i rozpiął spodnie. Opuścił zamek w dół, podniósł biodra i ściągnął dzinsy, uwalniając swojego koguta. Bez wahania czy niepokoju z faktu, gdzie się znajduje, chwycił penisa w dłoń i przesunął po całej jego długości. Szarpnął koszulę drugą wolną ręką i pociągnął za jedno z kółek wpiętych w brodawkę, by zwiększyć swoją przyjemność, kiedy fantazja rozwijała się dalej.

Czuł wbicie pięt Katriny w tył swoich ud, gdy uderzał w nią mocno, zatapiając się w jej ciasną, moką szparkę, zbliżając się coraz bardziej do rozkoszy. Braydon napierał biodrami na jej, aż jęki Katriny odbiły się echem we wnętrzu chaty, współgrając z jego ciężkim oddechem. Pot spływał po jego plecach i szyi. Samochód trząsał się, kiedy pracował ręką na swoim grubym drągu. Braydon zacisnął zęby, gdy przyjemność i ból połączyły się, by wysłać elektryzujące iskry przez jego ciało, przybliżając go do orgazmu. Ogień zatańczył po jego kręgosłupie. Głód przepłynął przez jego żyły. Napięcie narastało w środku niego, aż był pewny, że spali się z napięcia.

„Katrina. ” zamruczał, posuwając swojego fiuta coraz szybciej z każdym ruchem. Musiał dojść, potrzebował słyszeć, jak osiąga spełnienie razem z nim. Pieprzył wizerunek Katriny coraz szybciej i szybciej, dopasowując prędkość swojej ręki do pchnięć w swoich marzeniach. Nie wiedział, dlaczego nie był z nią. Wszystko, co wiedział to, że obydwójce tego potrzebowali. Ten jeden akt jakoś zapelniałby lukę między nimi, przybliżał ich.

„Katrina, potrzebuję cię. ” jęknął, ruch jego bioder przyspieszył.

Mrowienie zaczęło się w jego palcach u nóg i pośpieszyło w górę jego nóg, by otoczyć jądra i pójść dalej. Jądra przylgnęły do jego ciała, kiedy zbliżył się do krawędzi. Pociągnął za swój sutek jeszcze raz, zanim napięcie wewnątrz niego wybuchło, zalewając jego ciało ogniem. Z krzykiem, Braydon doszedł, wołając imię Katriny. Każdy mięsień i kośćcyna stały się bezwładne, kiedy opanowała go rozkosz. Opadając na fotel, opuścił jedno ramię wzdłuż swojego boku, druga złagodziła uścisk na jego, teraz, zwiotczałym penisie. Ciepły płyn pokrył jego rękę i uda. Wizerunek Katriny powoli się rozpląwał, aż w końcu całkowicie zniknął, zostawiając Braydona samego.

Uderzył w kierownicę i przeklął.

„Cholera. Cholera. Cholera. Ktoś mi za to zapłaci. ”

Braydon poczuł szarpnięcie magii na swoim ciele. Jego połyskujące odczucie prześliznęły się wzdłuż jego skóry jak olej. Łatwość, z jaką go to porwało, sprawiło, że poczuł się chory. Panika wzrosła, gdy zastanawiał się, czy jego brat został złapany w sidła tak łatwo, jak on. Braydon szybko się ogarnął, poprawił ubranie i szeroko otworzył drzwi. Chłodne powietrze

uderzyło go w twarz, studząc trochę efekt czarów, ale nie za bardzo. Nić mocy kontynuowała pulsowanie wokół niego, próbując złapać go w swoją sieć jeszcze raz.

Gniew wezbrał w nim. Zamknął swoje emocje i użył ich do odepchnięcia magii. Maszerując do domu, wykorzystał swoje Elfie zmysły, żeby wyczuć niebezpieczeństwo, ale nie znalazł nic oprócz zaklęcia żądzy, które nadal emanowało z domu. Nie wątpił, że wiele osób wpadło w tę pułapkę.

Walnął w główne drzwi, mając nadzieję, że narobił dość zamieszania, żeby zakłócić to, co tam się działo. Zajął to kilka minut, zanim drewniane drzwi otworzyły się i stanęła przed nim małeńka szczupła Duszka, ubrana w cienki różowy peniuar. Jasne loki koloru fuksji były upięte na czubku jej głowy, a duże niebieskie oczy wpatrywały się w niego w irytacją.

„Tak?” wysyczała. Jej skóra była w kolorze rumieńca. Długie wąskie ramiona skrzyżowane były na piersi, a małeńka naga stopa tupiała z rozdrażnieniem. Powietrze przepełnione żądzą i pożądaniem unosiło się wokół niej, zapach seksu rozchodził się za nią.

Braydon, przez chwilę, jej nie docenił. Ona może i była niewielka, ale wiedział, że jej rodzaj może uderzyć człowieka dwudziestokrotnie mocniej niż waży jednym szybkim ruchem jej palca.

„Szukam kogoś.” sięgnął do tylnej kieszeni i wyciągnął miniaturowy portret brata i podał. „Jest księciem. Jego rodzina bardzo się martwi i jest więcej niż skłonna, zapłacić olbrzymią sumę za jego bezpieczny powrót.”

Oczy Duszki zwięzły się, kiedy wzięła obrazek. Kalkulacja zapaliła się w porcelanowo-niebieskich źrenicach.

„Tak, jest tutaj. Poczekaj chwilę.” odwróciła się od niego i w kilka sekund Finan został przyprawiony do Braydona, z pijaną żądzą w swoim spojrzeniu. Jego ramiona wisiały bezwładnie po jego bokach, gdy został popchnięty w stronę brata. Wyglądało, jakby Finan potrzebował pomocy przy chodzeniu. Z niepokoju Braydon upuścił obrazek i pośpieszył do brata, mając nadzieję i modląc się, żeby wszystko z nim było w porządku.

„Co mu się stało? Co się dzieje?” Braydon domagał się odpowiedzi.

„Nic. Miał tylko sesję z Melody. Jest naprawdę dobra w magii pożądania. Otrząśnięcie się za godzinę lub dwie. Wspomniałeś o zapłacie?” Duszek skurczył się w swojej wielkości i mignął przed twarzą Braydona, przesłaniając mu postać Finana.

„Tak, tak, wyślij swoją prośbę do pałacu. Nie więcej niż dwadzieścia opali smoka, nieźle co? Taka zapłata nie rośnie na drzewie.” Braydon okrążył Duszka i zawinął ramię wokół pasa Finana.

„Tak naprawdę, to myślałam o tych ślicznych różowych kryształach

pożądania. Mogę prosić o te? " Duszek zapytał słodko.

„Tak, tak, ale w granicach rozsądku. Może dziesięć? " zapytał Braydon, zdenerwowany, że musi się targować, zamiast zabrać brata z tego domu.

„Załatwione. Powinieneś oczekiwać listu z oficjalną prośbą z Domu Publicznego Frission. Dobrze robić interesy z tobą i z nim. "

Braydon wyciągnął swojego brata na świeże powietrze. Drzwi zatrzasnęły się za nimi.

Jak kukielka, której obcięto sznurki, Finan ześliznął się na ziemię, ciągnąc Braydona za sobą. Braydon usiłował wyrwać się z uścisku Finana. Wstał i obejrzał się na budynek.

„Burdel? Co, do cholery, robiłeś w tym miejscu? "

Spojrzał w dół na brata, stwierdzając, że ten zasnął. Ciche chrapanie doleciało do uszu Braydona. Skrzywił się na ten dźwięk. Miał wielką ochotę, zbudzić swojego brata, ale zmienił zdanie. Zamiast tego, zgarnął brata w swoje ramiona i przerzucił go przez bark. Zaniósł do samochodu i posadził do strony pasażera, a potem skierował się do domu. Miał nadzieję, że nie zmarnował zbyt dużo czasu, a Katrina nie będzie się niepokoić.

Rozdział drugi

Katrina jęknęła i wsunęła rękę między nogi. Mogła widzieć Braydona, tak wyraźnie. Był nad nią. Jego gęste ametystowe włosy zwisały, przesłaniając światło, ale mogła dostrzec jego twarz. Szafirowe oczy wypełniły się żądzą i głodem, kiedy wbił się w nią, rozciągając jej cipkę.

„Moja. ” warknął, kiedy zabierał ją do nieba z każdym uderzeniem.

Przyjemność przepływała przez jej ciało z każdym pchnięciem jego bioder, gdy jego kogut wślizgiwał się w nią, ocierając się o wrażliwe ściany jej pochwy. Potarła swoją łechtaczkę, dopasowując się do tempa pchnięć jej kochanka ze snu.

„Braydon. ” jęczała.

„Tęsknię za tobą, skarbie. Tęsknię tak bardzo. ” obsypał pocałunkami jej twarz, zwalniając swoje tempo.

Zaciskając palce w jego włosach, przybliżyła jego twarz do swojej.

„Ja też za tobą tęsknię. ”

Obniżył swoją twarz, żeby ją pocałować. Dotyk był początkowo miękki, zanim zmienił się w zaborczy, w plataninie zębów i języków. Była tak spragniona dotyku jego ust, że nie troszczyła się o ból. Ćwicząc swoją łechtaczkę coraz szybciej, jęknęła i wygięła w łuk swoje plecy. Wrażliwe szczyty jej sutków otarły się o jego klatkę piersiową, wysyłając iskry do środka niej. Odsunęła swoją twarz.

„Braydon, kochaj mnie. ” jęknęła.

„Zawsze. ” szepnął, wycofał się i pchnął w przód, pieprząc ją szybciej i mocniej.

„Tak. ” Katrina wychodziła naprzeciw jego pchnięciom. Ogień w niej narastał, orgazm zaciskał się mocniej i mocniej. Zsunęła rękę z jego głowy i przytrzymała się jego ramienia. Jej paznokcie wbiły się w jego ciało. Katrina doszła z krzykiem, kiedy spełnienie przetoczyło się przez jej ciało.

Trzymając bliżej swoje marzenie Braydona, stwierdziła, że po każdym wrażeniu, uzyskanym dzięki fantazji, pozostaje w niej uczucie pustki i niedosytu. Drzwi do jej pokoju otworzyły się i w drzwiach stanął Ulfric. Piszcząc ze wstrząsu, złapała koc i zakryła nim swoje nagie ciało.

Ulfric rozejrzył się, jego zielone oczy były dzikie, ręce zamieniły się w czarne pazury.

„Co się dzieje? Wszystko w porządku? Katrina? ” jego nozdrza rozszerzyły się i ceglasty rumieniec wypłynął na jego jasną skórę. „Oh, uh. Okey. ” wycofał się tyłem z pokoju, zostawiając ją speszoną i samą.

Przewróciła się i schowała głowę w poduszce.

„Braydon, gdzie jesteś? ” Chęć wczolganía się pod nakrycie na łózkú, wypełniło ją. Następny dzień i ani jednego słowa. Przeszła, od niepokoju o jego bezpieczeństwo, do zastanowienia się, czy jej strach były potrzebny, bo może znalazł sobie kogoś innego, gdy pracował na dworze. Pomimo zapewnień Brentona i Ulfrica, że to nie ten przypadek, i tego, że obaj wysłali listy do rodziców Braydona w jej imieniu, wątpiła, że dostanie odpowiedź zwrotną. Ta myśl doprowadziła ją do łez, a w piersi pojawił się ból. Zwinęła się w kłębek i stłumiła szloch. Myśl, że będzie musiała porzucić nadzieję, którą miała, gdy odszedł, bolała.

Było jej dość ciężko znosić jego nieobecność, widząc wokół siebie szczęśliwe pary, co sypało sól na jej rany. Brenton i Sky nie kryli swoich uczuć wobec siebie, w ogóle. Bycie świadkiem ich związku tylko zwiększało pragnienie, które czuła będąc z Braydonem. To nie był tylko seks, którego chciała. Tęskniła za jego głosem, jego obecnością, za nim. Czuła się tak, jakby coś przegapiła w swoim życiu, coś, z czego nie zdawała sobie sprawy, że potrzebowała wcześniej, a teraz to przepadło.

Pukanie do drzwi wyrwało ją z jej myśli. Chciała kazać tej osobie odejść, ale nie mogła. Ulfric zamieszkał w jej domu, wkrótce po tym, jak Braydon wyjechał. Powiedział, że chce jej strzec, kiedy jej partner był poza miastem. Początkowo cieszyła się z tego towarzystwa. Ulfric niezbyt często zjawiał się w mieście, więc przebywanie, z jednym z niewielu ludzi, których faktycznie lubiła, był łagodzącym balsamem na jej poczucie strachu przed podróżą Braydona.

Po kilku dniach, pobyt Ulfrica zaczął jej przeszkadzać, szczególnie w obliczu braku wiadomości od Braydona. Obojętnie, jakie by znalazła usprawiedliwienie, nie mogła zapobiec ogarniającej jej niepewności, która podniosła swoją brzydką głowę i szeptała okropne scenariusze, w których Braydon wraca, ale nie sam. Że przywiezie ze sobą zachwycającą Elfia księżniczkę, albo jakąś inną piękną istotę, z którą nie będzie w stanie rywalizować. Te pomysły dopuszczały myśli, że Braydon jednak ją porzucił. Dostał to, co chciał i zniknął.

Pukanie rozległo się jeszcze raz.

Wzdychając, wypełzła z łózka, wciągnęła szlafrok i lekko uchyliła drzwi.

„Tak? ”

„Zrobiłem śniadanie: naleśniki truskawkowe, syrop klonowy, jajecznicą, bekon i czekoladowo-miętowy napój. Otwórz. Musimy porozmawiać. ”
Ulfric trącił łokciem drzwi, a Katrina zastanawiała się, czy stanąć z boku i wpuścić go do środka. Żołądek jednak podjął decyzję za nią.

Podciągając szlafrok pod szyję, cofnęła się.

„Wejdz. ”

Zapach śniadania uniósł się wokół niej, kiedy Ulfric podeszedł do niewielkiego stolika, którego używała jako biurka. Opadł swoją dużą sylwetką w dół na krzesło obok stołu i popatrzył na nią z oczekiwaniem w swoich oczach.

„Dobrze. ” podeszła i usiadła, przyciągając talerz z naleśnikami bliżej siebie.

„Najpierw, przepraszam za wparowanie do twojej sypialni. Pomyślałem, że jesteś w niebezpieczeństwie. Słyszałem, jak krzyczałaś i... ” rumieniec powrócił, tym razem w głębszym odcieniu czerwieni. Potarł tył swojej szyi. „Mimo wszystko, musimy porozmawiać o Braydonie. Wiem, że nie chcesz o tym rozmawiać. Jesteś zmęczona tym wszystkim, co ci mówimy i co masz robić. Nie zamierzasz prosić nas o radę, w porządku, ale widzimy, jak jego nieobecność wpływa na ciebie. Muszę ci powiedzieć, że chowanie swoich uczuć do kieszeni, nie pomaga nikomu, szczególnie tobie. Nie bój się nas. Nie będziemy cię osądzać, ani cię nie zostawimy. ”

Katrina otworzyła usta, żeby coś powiedzieć. Nie miała pewności, co można by powiedzieć o jej kłopotliwym położeniu. Troska Ulfrica nie denerwowała jej tak, jak przedtem. Tak naprawdę, to ją wzruszyła.

„Nie jestem pewna, co powiedzieć. ” zaczęła. „Czuję się... ” przerwała, żeby poszukać słów, by opisać, jak się czuje. „To jest tak, jakby cały mój świat kręcił się wokół własnej osi. Wpuszczam Braydona i to jest dobre. ” Katrina odcięła kawałek naleśnika. Wzięła go do ust i żując, patrzyła na twarz Ulfrica, spodziewając się jakiejś reakcji na swoje słowa. Przełknęła i wypła łyk czekolady. „Teraz walczę sama ze sobą. ” przyznała się. „Tak trudno mi nie wrócić do typu niewiernego Tomasza, bo myślę, że może mnie porzucił, może spotkał kogoś innego albo to było wszystko grą i on teraz mnie zostawi. ” Przesunęła się na swoim miejscu, obracając się w pełni do niego. „Jest mi ciężko ignorować głosy wątpliwości. Zanim wyjechał, właśnie coś zaczęliśmy. Zburzył moje ściany i teraz nie wiem, co robić. To łatwo wrócić do dawnego sposobu myślenia. I patrzeć codziennie na Brentona i Sky nie pomaga mi. ” Katrina potrząsnęła głową. „Wydaje się też, jakby każda para z wyspy, przychodziła do ‘Clash & Claw’, a ja muszę siedzieć tam i patrzeć na nich. To nie pomaga, tym bardziej, że nie dostałam żadnej wiadomości od Braydona. To jest znacznie łatwiejsze przyznać się do złości, niż do tego, że jestem wystraszona i martwię się. ”

Właśnie wspomnienie o tych uczuciach przyniosło wrażenie napięcia w jej klatce piersiowej. Chciała opuścić pokój, ukryć się przed Ulfric’iem i nie

pokazywać swojego strachu. Biorąc głęboki wdech, pochyliła się do przodu.

„To wszystko sprowadza się do pragnienia bycia z Braydonem, a jednak nie jestem pewna, czego oczekiwać. Nie mam nad tym żadnej kontroli i nie cierpię tego. " napięcie w jej ciele zmniejszyło się, ale to wciąż brzęczało w środku niej. „Nie wiem, co robić. Chcę wiedzieć, co dzieje się z Braydonem, czy jest zdrowy i kiedy wróci. Chcę wiedzieć, czy mój los wiąże się z nim, czy wyjedzie i zostawi mnie. " zgarnęła trochę jajecznicę i zaczęła jeść.

„Braydon jest zbyt honorowy, żeby związać się z kimś, a potem go porzucić. " stwierdził Ulfric.

„Nie wiem tego. Pracowałeś z nim wcześniej, ale ja nie, a ponadto nie wiesz, czy spotkał kogoś, czy nie. " odparowała. Katrina uniosła rękę.

„Wiem, że to wątpliwe, ale tak naprawdę nie wiemy, co się dzieje. Nie skontaktował się ze mną. Staram się nie wyciągać wniosków z jego milczenia. Nie mogę ukrywać się w domu, ani nie mogę unikać klubu, nieważne, jak wiele razy Brenton próbuje dać mi wolne. Muszę mieć zajęcie."

Między nimi zapadła cisza.

„Zjadłeś już? " Katrina skończyła swoje naleśniki i wypła łyk czekolady.

„Tak. Tost, jajecznica i trochę bekonu. " Ulfric nie patrzył na nią, gdy to mówił. Przewróciła oczami.

„Innymi słowy, bardziej interesujesz się mną, niż sobą. Przysięgam, że powinnam wstąpić do ciebie na służbę, tylko po to, by upewnić się, że jesz jak należy. Daj mi skończyć, potem wezmę prysznic i zrobię ci jakieś gofry. Może być? "

Ulfric prychnął.

„Raczej nie. Sam mogę zatroszczyć się o siebie, młoda damo. " odwrócił się do niej, jego oczy promieniały rozbawionym ostrzeżeniem.

Potrząsnęła głową.

„Ale tego nie robisz. Zapomniałbyś jeść, gdybym ci nie przypomniała. Mówię ci o tym trzy razy na dobę. Bądź bardziej przydatny. " Katrina popchnęła pusty talerz w jego stronę. „Pamiętasz, jak się ręcznie zmywa? Czy muszę ci pokazać? "

„Poradzę sobie. Idź się umyć. Śmierdzisz niezaspokojeniem i seksem. " dokuczał jej.

„Fu, głupie odczucia smoka. Idziesz ze mną do pracy? " miała nadzieję, że przytaknie. Ulfric nie wychodził i nie udzielał się towarzysko. Nawet, jeżeli opuszczał swoje górskie zacisze, wciąż nie zrobił zbyt dużo, oprócz kupowania artykułów spożywczych.

„Nie. Pomyślałem, że przejdę się do księgarni, zwiedzę region ogrodów, zobaczę, czy znajdę jakieś nowe kwiaty. " wziął swój talerz i wstał.

Zamrugła.

„Chcesz niedługo wrócić do domu? Brenton jest podekscytowany, mając cię tutaj. ”

Katrina nie wspomniała, że będzie tęsknić za nim. Nie spędzali razem zbyt wiele czasu, odkąd go zostawiła, ale minione tygodnie pokazały jej, że wciąż między nimi jest sympatia, nawet gdyby zależało mu na niej w bardziej romantyczny sposób, niż ona chciała jego.

„Nie, nie, ale przeniosę swoje rzeczy do gospody na krańcu miasta. Przedłużyłem u ciebie swój pobyt, chociaż wiem, że jestem mile widziany. ”
poślał jej smutny uśmiech.

„Ulfric... ”

Uniósł rękę.

„Nie, proszę. Wiem, że nie czujesz tego samego, co ja, ale zostając tutaj, kiedy masz te swoje sny, ranisz mnie jeszcze bardziej. ” zwiesił głowę.

„Mam nadzieję, że pewnego dnia znajdujesz swoją *souler*. Zaslugujesz na to, by znaleźć swoją partnerkę duszy. ”

Ból przemknął przez jego twarz. Rysy twarzy ścisnęły się i się odwrócił.

„Ja też mam nadzieję. Ja... umyję to. Idź weź swój prysznic. ”

Katrina zawahała się. Nie chciała zostawiać go w ten sposób, ale wiedziała, że gdyby dalej wałkowała ten temat, zraniłaby go jeszcze bardziej. Nie wracając do ich rozmowy, skierowała się do łazienki i zamknęła za sobą drzwi, modląc się, żeby Braydon wreszcie wrócił, a Ulfric znalazł spokój w swoim życiu.

Zamykając oczy, poświęciła się porannemu rytuałowi, który pomógł jej zacząć dzień. Myśli o Braydonie, troska o to, co może przynieść przyszłość, żal, jaki czuła do Ulfrica, wszystko to odpłynęło, kiedy pozwoliła gorącej wodzie rozluźnić ją.

Jak tylko skończyła prysznic, poczuła się trzeźwo myśląca i gotowa na nowy dzień. Miała nadzieję, że przed końcem dnia, dostanie jakąś wiadomość od Braydona.

Tłumaczenie: panda68

Rozdział trzeci

Braydon zatrzymał się przed frontem pałacu, czując się trochę lepiej z powodu znalezienia brata, całego i zdrowego. Był zaniepokojony, że nawet podczas jazdy powrotnej, Finan nie obudził się ze snu, i nawet klepnięcie w potylicę albo lekkie potrząśnięcie, nie pomogło. Martwił się, że coś jest nie w porządku, ale nie przestał prowadzić, dopóki nie znalazł się przed pałacem. Nawet nie zatrzymywał się na stacjach posłańców, żeby zobaczyć, czy było coś dla niego. Wysiadł z samochodu, obszedł go z drugiej strony, wydobył brata i zaniósł go do pałacu.

Jego rodzice spotkali ich przy bramie.

„Nie jestem pewny, co z nim. Myślę, że to jest jakiegoś typu zaklęcie. Dzwoncie po królewskich lekarzy. ”

Król Parlan wykrzykiwał polecenia, podczas gdy królowa Emer zawołała służących, żeby pomogli Braydon’owi przy jego bracie.

„Gdzie go znalazłeś? ” zapytał Parlan.

„ W gospodzie. ” Braydon nie chciał powiedzieć im prawdy. Nie miał pewności, co działo się z jego bratem, ale nie zamierzał powiedzieć swoim rodzicom, że znalazł Finana w burdelu. Finan zawsze był tym odpowiedzialnym, tak jak ojciec. Przejechał ręką po swojej twarzy i stanął w Wielkiej Sali, próbującej zrozumieć wydarzenia dnia. Wszystko, co wiedział to to, że było wyczerpany, tęsknił za Katriną i martwił się o Fina. Czyjaś ręka klepnęła go w ramię.

„Synu, idź do swojego pokoju. Odpocznij trochę. Potrzebujesz czegoś? ” zapytał jego ojciec, niepokój widniał w jego jasnoniebieskich oczach.

Tak, Katriny.

„Łóżko i jakieś jedzenie wystarczy, o, i posłaniec. Czy istnieje sposób, żeby załatwić serwis do komórki? ” pomodlił się, żeby ktoś pomógł mu w tej sprawie.

Jego ojciec uśmiechnął się. Nadzieja zakwitła w piersi Braydona.

„Tak! Zmusiliśmy tego zabawnego człowieka do przyjścia i zainstalowania łącza Wi-Fi i kilku innych rzeczy. Twoja matka jest zachwycona telewizją satelitarną. I teraz nie muszę zostawiać twojej matki, ani naszych ludzi, kiedy chcę zobaczyć jakiś mecz. To jest cudowne. Przywykliśmy tylko do surfowania po Internecie. Dziękuję za twoje propozycje. Twój telefon komórkowy powinien teraz działać. ”

Odetchnąwszy z ulgą, Braydon przytulił swojego ojca.

„Dzięki ci, bogini. ”

Jego ojciec zachichotał, gdy się cofnął.

„Chcielibyśmy poznać tę kobietę, o którą się tak martwisz. ”

Braydon uśmiechnął się.

„Któregoś dnia, Ojciec. Teraz chcę mieć ją tylko dla siebie. ”

Nie wdając się dalej w dyskusję, popędził na piętro do swojego pokoju. Zamknął drzwi na klucz, wziął szybki prysznic, i bez wycierania się, wydobyl swój telefon komórkowy ze sterty ubrań i podszedł do łóżka. Wybrał numer i modlił się, żeby Katrina była w domu i odebrała jego telefon.

„Halo. ” głos Ulfrica rozbrzmiał przez głośnik.

Lodowaty strach obleciał go od stóp do głów. Odchrząknął i powiedział niepewnie.

„Chciałbym rozmawiać z Katriną. ”

„Poszła do pracy. ” ton Ulfrica był obojętny.

Braydon spróbował powstrzymać swój temperament. Małe iskielki gniewu wiły się w jego cieie. Zacisnął szczękę, odczekał chwilę, żeby się uspokoić i nie odczytać niczego w odebraniu telefonu Katriny przez Ulfrica. Chciał wierzyć raczej w to, że Pan Smok się nią opiekuje, niż próbuje wziąć to, co należy do Braydona.

„Zadzwoń tam. ” słowa Braydona wyszły przez zaciśnięte zęby.

Ulfric zachichotał.

„Jesteś wściekły, Elfie? Muszę przyznać, że Katrina przedstawia sobą wspaniały widok, kiedy się budzi. Sprawia, że mężczyzna chce zostać w łóżku, cały dzień. ”

Braydon zacisnął dłoń na swoim telefonie, aż obudowa nie zaczęła trzeszczeć. Paznokcie jego drugiej ręki wbiły się w jego dłoń. Spróbował powstrzymać się przed powiedzeniem czegoś, co mogło go drogo kosztować.

„Wiem. Na szczęście, będę oglądał to do końca mojego życia. Za to ty, będziesz mógł jedynie, sobie pomarzyć. ”

Braydon był dumny, że nie uciekł się do oskarżania Ulfrica o cokolwiek. Lecz mimo to, myśli i obrazy szpiegującego Katrinę Ulfrica, podczas jej snu, nie opuściły jego głowy. Wirowały w kółko i w kółko w jego umyśle, dopóki nie powiedział stop.

„Ale ja nie musiałem śnić o tym przez minione dwa tygodnie, tak jak ty? ” odparował Ulfric.

Uderzenie zabolalo. Braydon potarł swoją klatkę piersiową, gdzie zakwitł ból.

„Nie zaczynaj czegoś, czego nie możesz skończyć, smoku. ” warknął Braydon, próbując odzyskać część swojej dumy. „Niedługo będę w domu i ona nie będzie cię już potrzebować.”

Ulfric parsknął śmiechem. Ostry dźwięk podrażnił nerwy Braydona.

„Tak myślisz, Elfie? Naprawdę myślisz, że ona nie będzie mnie potrzebować? Naprawdę mi cię szkoda, ponieważ twoje śliczne komórki mózgowe chyba nie pracują. Ona zawsze będzie mnie potrzebować. ”

Braydon zignorował komentarz.

„O czym ty, do cholery, mówisz? Nie potrzebowała cię przez wiele lat. ”

Skrzypnięcie skóry zabrzmiało w telefonie.

„Jak myślisz, kto pomógł jej ustawić życie w Utopia Bay, kiedy stała się wolna? Jak myślisz, kto dał jej dom i pomógł zdobyć pracę? Nie miała żadnych referencji. Nie miała żadnych znajomych, kiedy tu przyjechała. To ja jej pomogłem. Z pomocą dobrego słowa Brentona. Pomogłem jej zbudować życie. ”

„Ale teraz już cię nie potrzebuje. Jeśli upomnisz się o zapłatę za to, co jej dałeś, znenawidzi cię. ” wytknął mu Braydon. Wątpił, żeby smok zażądał zadośćuczynienia, ale możliwa groźba, sprawiła, że stał się niespokojny.

„Nigdy nie poprosiłbym o zapłatę, ale chcę sprawić, żebyś zrozumiał, że zawsze będę częścią jej życia. ” skóra zaskrzypiała jeszcze raz.

Braydon mógł wyobrazić sobie zadowolone spojrzenie na twarzy Ulfrica.

„Być może, ale wybrała mnie. Jestem jej partnerem. ” Braydon poczuł satysfakcję na swoje słowa.

„Z twojej strony. Zapominasz, że ona też musi powiedzieć słowa, które zwiążą was razem. ”

Żołądek Braydona opadał. Zanim wyjechał, nie wspomniał o tym, że słowa muszą zostać zwrócone. Nie pomyślał, że może być inny konkurent.

„Pamiętaj Braydon, mogłeś zburzyć jej mury, ale dopiero musisz zdobyć jej serce, a ona będzie walczyć zębami i pazurami, żeby się nie poddać. Do widzenia, Elfie. ” linia telefoniczna przestała działać.

Braydon warknął i rzucił telefonem. Chciał wrócić do Katriny, jak najszybciej. Nie było mowy, żeby pozwolił Ulfric’owi wziąć to, na co tak ciężko pracował, niezależnie od ich minionych stosunków. Wszystko, o czym mógł myśleć, to powrót do Katriny i obrona tego, co zaczął.

Pukanie do drzwi wyrwało go z jego szaleńczego pędu, by szybko się spakować i wyjechać.

„Wejść. ” krzyknął, wrzucając koszule i spodnie do walizki.

Jego matka weszła do środka. Niepokój wykrzywił jej delikatne rysy.

„Braydon, musimy porozmawiać o twoim bracie. On się nie obudził. Potrzebujemy pomocy. Nasi uzdrowiciele nie wiedzą, co robić. I nie mamy środków, żeby mu pomóc. Nigdy nie widziałam niczego podobnego. Możesz zabrać go ze sobą do Utopia Bay? Wiemy, że tam jest Ulfric. Może on nam

pomoże? "

Nadzieja w oczach jego matki rozbiła go. Chociaż nie chciał prosić Ulfrica o przysługę, nie mógł odmówić swojej matce.

„Dobrze, zabiorę go do Utopia Bay. Czy Ty i Ojciec pojedziecie ze mną? ”
Potrząsnęła głową.

„Nie możemy tak szybko wyjechać, po tym, jak odzyskaliśmy naszą ziemię. Wciąż są ludzie, którzy protestują przeciwko naszym rządóm i tylko czekają, żeby pozbawić nas władzy. Dołączymy do ciebie, gdy będziemy mogli. Wiem, że będziesz opiekował się swoim bratem. Nie mogę się doczekać spotkania twojej Katriny. ” delikatnie uśmiechnęła się do niego.

Braydon podszedł do niej i wziął w objęcia.

„Pokochasz ją, Mamo. Przysięgam, że tak będzie. I oczywiście zaopiekuję się Finem. ”

„Dziękuję ci, że wróciłeś. Wiem, że musiałeś porzucić swoją partnerkę dla nas. Doceniamy twoje poświęcenie. Wiem, że to się uda. ” ścisnęła jego ramiona i opuściła pokój.

Nie miał pojęcia, skąd wiedziała, że ma kłopoty, ale jego matka zawsze miała rację. Braydon pragnął, żeby i tym razem miała rację. Teraz wybrał służbowy numer telefonu do Katriny. Nigdy nie nosiła przy sobie prywatnej komórki w barze, chyba, że byłby to nagły wypadek.

„Clash & Claw, w czym mogę pomóc? ” zapytał Brenton.

Zdezorientowany Braydon, na chwilę zaniemówił, nie wiedząc, co powiedzieć.

„W czym mogę pomóc? ” Bren powtórzył wolniej tym razem.

Braydon potrząsnął głową.

„Przepraszam, Bren, tu Braydon. Jest Katrina? ”

„W końcu. Gdzie, do cholery, byłeś? Rina zamartwiała się o ciebie. ”

Ramiona Braydona gwałtownie opadły. *Moi posłańcy nie dotarli.*

Westchnął.

„Próbowałem się kontaktować. Mogę z nią rozmawiać? ”

Usłyszał odgłos kółek odsuwane go krzesła, a potem kroki.

„Pewnie, jeśli ona zechce rozmawiać z tobą. ” Śmiech i rozmowy przenikały głos odbiorcy.

„Robisz przyjęcie? O dziesiątej rano? ” Braydon nie myślał, że otworzą klub tak wcześnie.

„To jest przyjęcie Watermana. Powinieneś już wrócić i zająć się szczegółami związanymi z bezpieczeństwem. ” ton głosu Brentona był obojętny.

Gorąco zabarwiło policzki Braydona.

„Cholera. Decker prawdopodobnie jest wściekły. Nie cierpi obsługiwania

wieczorków. Miałem nagły wypadek rodzinny, z którym musiałem sobie poradzić. Żaden z moich posłańców nie dotarł do ciebie? "

„Ani jeden, ale z drugiej strony, słyszałem, że Wilkołaki wywołują poruszenie na peryferiach. Jeśli którykolwiek pojawi się w mieście, wtedy mogą napotkać jakieś kłopoty. Jak wielu wysłałeś? "

Głos Katriny przebił się przez głos mówiącego. Braydon uczepił się tego dźwięku, napawając się chropawym tonem, który pragnął usłyszeć przez ostatnie dwa tygodnie.

„Okolo czterestu, czy piętnastu. " Braydon wyteżył słuch, żeby zrozumieć, co miała powiedzieć.

„Cholera. Zadzwoń do miejscowych przychodni i szpitali. Daj mi listę gatunków i rodzajów tych, których wysłałeś i powiem ci, czy im się udało, czy nie. Znajac wilki, mogli ich zatrzymać. "

Głos Katriny stał się głośniejszy, a potem stłumiony. Braydon chciałby być tam osobiście. Telefon i odległość nie mogły złagodzić niepokoju, że ją stracił. Słowa Ulfrica kołatały się w jego głowie. Gorąca zazdrość zawiązała się w jego brzuchu i dotarła do serca. Przełknął i czekał, aż ktoś powie mu, co się dzieje.

„Okej. " usłyszał, jak powiedziała Katrina.

„Bray? Sprawdzę tych posłańców dla ciebie. Masz Katrinę. " na linii zapadła cisza.

Napiął się, czekając na jej głos. *Przynajmniej zdecydowała się rozmawiać ze mną.*

„Halo? " zapytała Katrina. W tym jednym słowie usłyszał sto uczuć. Najbardziej przeważającym była ostrożność. Zżerała go wina.

„Skarbie, przepraszam, że nie byłem z tobą w kontakcie. Wysłałem posłańców, ale żaden nie zjawił się u ciebie. Brenton myśli, że problemy z Wilkołakami, powstrzymały ich przed skontaktowaniem się z tobą. Będę w domu już niedługo. Muszę zabrać ze sobą swojego brata, ale się zobaczymy. Muszę spotkać się z tobą. Zobaczyć, jak się czujesz i powiedzieć ci, jak okropnie się czuję, że moje wiadomości nie dotarły do ciebie. " modlił się, żeby to wystarczyło, żeby powstrzymać ją przed rzuceniem go.

„Twój telefon komórkowy albo laptop nie działa? Zabrałeś je ze sobą. " i tym razem głos brzmiał ostrożnie. Prawie obojętnie.

„Do niedawna, moi rodzice, nie mieli bezprzewodowego łącza i dobrej usługi komórkowej, a w miejscach, gdzie szukałem Fina, nie mogłem złapać zasięgu, albo nie mieli Wi-Fi. " Braydon czekał na odpowiedź.

„Więc jak kontaktowałeś się z Ulfric’iem, gdy cię zatrudnił, żebyś zabrał kamień ode mnie? " tym razem jej głos brzmiał bardziej miękko. To dało mu

nadzieję.

„Ulfric przychodził do dworu, albo wysyłał posłańców, a gdy znalazłem się w Utopia Bay, dał mi telefon, żeby przekazywać mi polecenia i śledzić moje postępy. " nie chciał, żeby osoba Ulfrica była poruszana w rozmowie. Braydon mógł poczuć, jak próbowała dopatrzeć się uchybień z jego strony. Nie cierpiał tego, ale rozumiał. Próbowwała chronić się przed zranieniem; budowała mury tam, gdzie ich nie powinno być.

„Katrina, nie rób tego. Przestań zasłaniać się pierdołami. Nie mogłem skontaktować się z tobą. Przyjmuję swoją odpowiedzialność, ale nie pozwolę ci wykorzystywać jakiś pretekstów do trzymania mnie na odległość. Jak tylko uporządkuję sprawy z bratem, wpadnę do twojego domu i oczekuję, że tam będziesz. Jeśli nie, sprawdzę klub. I nie przestanę szukać, dopóki cię nie znajdę. I kiedy to zrobię, lepiej bądź gotowa, ponieważ każdą sekundę spędzoną na szukaniu ciebie, będzie jeszcze jedną sekundą, którą dodam do ukarania ciebie. Rozumiesz, skarbie? " Sekundy mijały. Braydon, aż sprawdził, czy połączenie nie zostało przerwane.

„Karać mnie? " warknęła. „Karać. Mnie. Jak śmiesz? Wyjechałeś na całe dwa tygodnie i jestem jedyną, która oberwie klapsa? "

Ciepło przepłynęło przez jego ciało, gdy przypomniał sobie ostatni raz, kiedy została ukarana klapsami przez niego. Gorąco rozlało się w jego pachwinie. Penis stwardniał.

„Nie mówiłem o klapsach, ale skoro wspomniałaś o tym... " dotknął dłonią swoją nabrzmiewającą erekcją, głaszcząc szorstki materiał dzinsów na swoim penisie. Iskierki przyjemności ślizgały się po jego kręgosłupie z góry na dół. Powstrzymał się od jęku, kiedy pożądanie wzrosło w jego ciele. Strumienie potrzeby, by być z Katriną, okrążyły jego koguta, kiedy zwiększył tempo swojej ręki.

„Nie. Nie włączaj do tego seksu. I przestań, cokolwiek to jest, robić. " zakaszlała i przeczyściła gardło.

„Czujesz gorąco, skarbie? " drażnił ją.

„Przestań sprowadzać to do seksu. " domagała się.

Zamilkł. Uczucia, które ich złączyły, były chaotyczne. Kompletny galimatias pomieszanych odczuć, spowodował ból w sercu, a jego myśli były zagmatwane.

„Braydon? " odetchnęła mocno. Prawie mógł poczuć wilgotny pęd powietrza na swojej skórze. „Próbuję... próbuję się nie rozpląkać. "

Smutek uderzył go w klatkę piersiową, sprawiając, że jego serce zatrzymało się na chwilę. Wziął głęboki oddech, kiedy ból rozprzestrzenił się.

„Byłam naprawdę przerażona. Myślałam... " przerwała, a potem zaczęła

od początku. „Myślałam, że coś ci się stało, że może znalazłeś sobie kogoś innego.” pociągnęła nosem.

Braydon zamknął oczy, wchłaniając jej ból, pragnąc trzymać ją w swoich ramionach.

„Nigdy, skarbie. Nigdy. Wiem, że to są tylko słowa, ale nie muszę szukać nikogo innego. Związałem się z tobą. Nie może być nikogo innego. ”

„Ale skąd możesz wiedzieć, że nie popełniłeś błędu? A jeśli jakaś piękna, Elfia kobieta pojawi się i pobudzi twoje zainteresowanie... ”

Braydon warknął.

„Nie. Nie waż się pozwolić, swojemu brakowi pewności siebie, dyktować, jak masz reagować. Gdy wrócę, zamierzam pokazać ci, jak bardzo tęskniłem za tobą. ”

„Ale, Braydon, ty mnie nie kochasz. Nie możesz. ” wypowiedziała słowa w pośpiechu i przerwała połączenie.

Braydon usłyszał w telefonie ciszę, był oszołomiony.

Rozdział czwarty

Kciuk Katriny wciąż przyciskał guzik wyłączenia. Łzy błyszczały w jej oczach, kiedy walczyła o oddech. Nie miała pewności, co związanie z nim znaczyło, ale wiedziała jedno, że być może nie kochał jej, albo nie dbał o nią na tyle, żeby zobowiązać się w ten sposób wobec niej. Zaciśnęła swoją szczękę i tupnęła nogą, czując się głupio.

Dlaczego wyskoczyłam z tym? zastanawiała się.

Ciche pukanie do drzwi, wyrwało ją z żalosalnej zadumy.

„Proszę.” wzięła oddech i miała nadzieję, że jest coś do zrobienia w klubie, a nie, że jest to Bren albo Ulfric, chcący porozmawiać. Katrina, na razie, nie chciała z nikim rozmawiać.

Drzwi się otworzyły i Bren wszedł do środka zamaszystym krokiem.

„Więc?”

Uniosła brew. Więc? To było to? To było wszystko, co miał do powiedzenia? To jedno słowo zostało obciążone tyloma znaczeniami, że nie wiedziała początkowo, jak odpowiedzieć. Oblizwała wargi, decydując się szczerze mówić.

„Nie wiem, co mam robić. Jestem zdezorientowana i wystraszona.”

Bren poszedł do niej i owinał ją ramionami.

„Tak jest na początku, zanim znajdujesz własną drogę. Znajdziesz na to sposób i wszystko się ułoży. Zobaczysz.”

„Tak było między tobą a Sky?” chciała, żeby powiedział *tak*. Katrina nie chciała być sama. Wiedzieć, że jest się jedyną na świecie, która nie miała pojęcia, co robić, albo jak zachowywać się w związku lub coś w tym stylu, było wyjaśnienie ze strony Braydona.

„Tak. Ale musisz opuścić gardę przed Braydonem. To wspaniały facet. Zostawiając wszystko, tak jak jest teraz między wami, sprawi ci w końcu ból. Zaufaj mi. Nie byłem szczerzy ze Sky i uciekłem. Pozwoliłem strachowi przejąć nad sobą kontrolę i głupio się zachowywałem, grając z nią i patrząc, dokąd mnie to zaprowadzi – do miesiący bez swojej *souler*.”

„Braydon związał się ze mną. Nie wiem, co to znaczy, a ja...”

„Prr, prr. Co zrobił?”

Katrina zrobiła krok do tyłu i popatrzyła na Brena.

„Związał się ze mną.” powtórzyła. Chłód niepokoju spłynął w dół jej kręgosłupa, a pot wystąpił na jej czole i górnej wardze. W pokoju, na przemian robiło się raz zimno, raz gorąco, kiedy z każdą mijającą sekundą czekała na odpowiedź Brena.

Powaga oblekła jego twarz, a spojrzenie spoważniało.

„Co? Coś złego? To jest niebezpieczne? ” napięcie śpiewało w jej ciele. Cofnęła się jeszcze o krok i błagała wzrokiem o odpowiedź.

Brenton odchrząknął.

„Dla Elfa, z królewskiej linii, związać się z tobą to tak, no cóż, jakby cię poślubił. Nie może być nikogo innego. To jest poważna umowa, Rina, bardzo poważna. Oni właściwie nie wiążą się z ludźmi. To nie jest, jak rozdawanie cukierków, kochanie. Jeśli powiedział te słowa, wtedy tak, on jest bardzo poważny. I nie może unieważnić więzi. Decyzja należy do ciebie, czy zaakceptujesz waszą więź, ale on, on nie może tego odwrócić, ani spojrzeć na inną. ” przerwał i złapał oddech. „To jest coś w rodzaju *souler* dla nas smoków. Jak tylko znajdziemy swoją towarzyszkę duszy, nie możemy patrzeć na nikogo innego. Myśl o byciu bez nich doprowadza nas do łez. Taka samo jest u Elfów. Jak tylko znajdą właściwą osobę i postanowią się związać, to już na wieczność. Wiem, że to wzbudza w tobie napięcie, ale musisz zrobić to, co jest najlepsze dla ciebie. Ale pamiętaj, że on się nie bawi, Katrina. Chce być z tobą. Nie możesz czegoś takiego odrzucić dla kaprysu. ”

„Ale dlaczego? ” słowa wyrwały się z jej ust, zanim mogła je zatrzymać.

Bren westchnął i potrząsnął głową. Popatrzyła na niego zmieszana.

„Jesteś tak mocno skupiona na próbach odrzucenia związania, że nie pozwalasz sobie na zbytne zaangażowanie i skupiasz się na tym, co się stanie, jeśli tego nie zatrzymasz. Są ludzie, którym zależy na tobie, którzy cię kochają i będą walczyć aż do śmierci, żebyś była wolna. ” popatrzył w jej oczy. „Jesteś warta tego, żeby za ciebie walczyć, ale ty tego nie widzisz. Nie dostrzegasz tego, że on cię uwielbia i nie chce żyć bez ciebie. Nigdy nie widziałas, jak on patrzy na ciebie, albo, w jaki sposób mówi o tobie, kiedy nie ma cię w pobliżu. Nigdy też, nie musiałaś prosić miesiącami o jakiegokolwiek informacje dotyczące ciebie. ” zachichotał. „Pytasz dlaczego, on odpowiada, a dlaczego nie. Zaryzykuj. Nie myśl o miłości, ani o niczym dotyczącym związania. Po prostu odkryj to, co masz teraz i dowiedz się, czy nie zamierza nigdzie odejść. Ustąpił z tronu, zostawił życie na dworze królewskim, żeby pracować za marne grosze, jako bramkarz i osiedlić się tu w Utopia Bay. Częściowo też z twojego powodu. Otwórz się na możliwości, Rina. Proszę. ” Bren położył miękki pocałunek na jej czole, zanim opuścił pokój.

Gdy tylko drzwi się zamknęły, Katrina podeszła do biurka i usiadła na krześle. Jej myśli były mieszaniną sprzeczności. Słowa Brena nie dawały jej spokoju. Przeraziła ją myśl, że są ludzie, którzy chcieliby, żeby została, że walczyliby za nią. *Ale przecież, z kim by walczyli? Kto chciałby ich wyzwąć?*

szepnął głos logiki.

Przez chwilę, szukała w myślach imienia tego, który by się ośmielił wciągnąć ją z powrotem do niewoli. Ulfric upewnił się, że wszystkie jej długi zostały spłacone i miał umowę z jej każdym byłym Panem Smokiem, że nigdy nie będą jej tropić, nigdy kontaktować się z nią, ani prosić o przysługę. *Nikt*, odpowiedziała głosowi.

Więc dlaczego jesteś wystraszona? Dlaczego w końcu się nie osiedlisz? Nie stworzysz własnego życia i zaakceptujesz Braydona, jako swojego? Pytania wystraszyły ją. Trwałość nie była myślą, za którą tęskniła. Strach przed przywiązaniem, porzuceniem lub odrzuceniem, zawsze pojawiały się na czele jej umysłu. Od czasu przeprowadzenia się do Utopia Bay i stworzenia sobie, jako takiego życia, stare strachy zostały zepchnięte do najgłębszych zakamarków jej pamięci wraz z wspomnieniami o jej traktowaniu przez bezdusznego i nieostrożnego Pana Smoka i ludzi jemu podobnych.

Jej ręce zdrząły na myśl o posłuchaniu rady Brentona. Od dłuższego czasu przyglądała się, jak jej przyjaciele i znajomi układają sobie życie, mieszkają, zakochują się, i przez cały czas był zazdrosna o to, co znaleźli. Teraz miała okazję, żeby sięgnąć po to i zdobyć to samo, ułożyć życie z Braydon'em, ale uważała siebie za zamarzną. Jej ręce zwilgotniały, tętno się podniosło.

Odłożyła telefon, zamknęła oczy i starała się znaleźć spokój w duszy. Po kilku minutach energia smyrnęła wzdłuż mięśni w jej nogach. Potrzeba ruchu stała się zniewalająca. Wstała i wyszła z biura.

Rzut oka na sytuację w klubie pokazał jej, że Brenton i Decker mają wszystko pod kontrolą. Bren obejrzał się na nią, przechyliła głowę w kierunku drzwi. Dał jej znak kiwnięciem głowy i machnął ręką w przeganiającym ruchu. Obróciła się i wyszła z klubu.

Chłodne powietrze uderzyło w jej twarz. Słońce wisiało wysoko na niebie z pojedynczymi strzępami chmur. To był następny cudowny dzień, ale Katrina czuła się samotna. Tylko zabłąkane ćwierkanie ptaka, szeleszczenie krzaków i trawy, dotrzymywały jej towarzystwa. Uwielbiała to, że klub znajdował się tak blisko lasu, nie tylko dla zachowania prywatności, lecz także na rzecz widoku z górnych poziomów budynku. Wepchnęła ręce do kieszeni džinsów i pozwoliła swoim myślom swobodnie płynąć.

„Czy chcę zaryzykować i dopuścić do siebie Braydona wraz z całym moim bagażem przeszłości? Chcę się osiedlić i żyć tutaj bez strachu? ” zastanawiała się głośno. *Tak!* Słowo krzyknęło głośno w jej umyśle. Rozbrzmiało echem po ściankach jej mózgu i w uszach.

„Rozmawiasz sama ze sobą, mała? To pierwsza oznaka szaleństwa. ”

Ulfric zamruczał za nią.

Zaśmiała się, nie zwracając uwagi na jego towarzystwo, tak długo, dopóki mogła kontynuować chodzenie.

„Nie myślę głośno. Szalona też nie jestem. ”

„Skoro tak mówisz. Próbujesz ułożyć swoje życie? Potrzebujesz słuchacza? ” zrównał się z nią krokiem.

„I tak i nie. Kilka spraw miałabym ochotę zatrzymać dla siebie i omówić z Braydonem. Myślę... myślę, że chciałabym spróbować ułożyć sobie życie, cokolwiek to oznacza. Chcę... ” słowa zawiodły ją w tym momencie. Nie miała pewności, co chciała robić. Było tyle opcji do wybrania.

„Nie musisz mówić mi o wszystkim, mała. Niektóre myśli musisz Zachować dla siebie. ”

Była wdzięczna Ulfric’owi w tym momencie. Jej myśli poleciały do chaty Braydona, jak przytulnie i wygodnie by się tam mieszkało. Pamiętała zdjęcia rodziny i przyjaciół na ścianie, które ścisnęły bólem jej serce.

„Dziękuję. Ulfric, co myślisz o moim domu? ” przygryzając swoją dolną wargę, czekała na odpowiedź.

„Szczerze mówiąc, jest zimny i pusty. Nie mieszkasz tam. Tylko śpisz i jesz, ale nie ma tam żadnego życia. ” jego słowa były łagodne, ale wciąż zadawały ból. „Uspokój się. Zawsze możesz coś tam zmienić. ” Ulfric przysunął się i położył ramię na jej barkach.

„Zmienię wystrój wnętrza. ” rumieniec wypłynął na jej policzki. Poczowała się śmiesznie, przyznając się do tego.

Ulfric zachichotał.

„Zabierzemy się za to powolutku, nic na siłę. ”

Uspokoila się na myśl, że chciał jej pomóc, ale nie była zdecydowana, czy ją zaakceptować.

„Chyba muszę to zrobić. Wiesz, wybierać kolor i meble? Możesz mi pomóc. ” dodała szybko. „Ale najpierw muszę zmienić siebie. Zacząć naprawdę żyć, wiesz. ”

Katrina popatrzyła na Ulfrica, chcąc by ją zrozumiał. Kiwnął głową.

„Musisz znaleźć swoją niezależność, podejmować swoje własne decyzje. Rozumiem to. Musiałem zrobić to samo, gdy zostawiłem swój klan. ”

Poczowała ulgę, że go nie obraziła. Przypomniała sobie rozmowę, jaką przeprowadziła z Braydonem. „Ulfric, Braydon mówi, że musi zabrać ze sobą swojego brata. ”

„Tak, doszło do mnie, że jego brat leży w śpiączce. Nie jestem pewny, jak mogę mu pomóc. ”

Spojrzała na niego, zastanawiając się, w jaki sposób dostał tak szybko

wiadomość.

„Skąd wiesz? ”

„Mam swoje źródła w pałacu. Ponadto, nie korzystam z takich samych metod komunikacji, jak wszyscy. Moje nie zależą od szlaków na terenach Wilkołaków. ” jego ostry głos stał się głębszy, a twarz poważna.

„Więc oni są niespokojni? ” troska o bezpieczeństwo Braydona, podniosła się tak szybko, że nie mogła tego znieść.

„Nie martw się, Braydon jest wojownikiem najwyższego kalibru. Ale martwię się Wilkołakami. Czują się wyrzuceni ze sceny politycznej na Utopia Bay. ” Ulfric przesunął ręką po twarzy. „To przyprawia mnie o ból głowy, kiedy smoki są proszone o negocjacje, albo coś podobnego.”

„Czy to, dlatego jesteś w mieście? Nigdy nie mówiłeś, że chcesz mnie odwiedzić. Nie znaczy to, że chcę cię wykopać z pokoju gościnnego, czy co.” uśmiechnęła się do niego.

Zaśmiał się.

„Zarezerwowałem pokój ze śniadaniem w rejonie ogrodów. Będziesz potrzebowała prywatności, jak tylko Braydon zjawi się w mieście, a podejrzewam, że zjawi się niedługo. ”

„Ale nie musisz odchodzić... ”

Uniósł rękę.

„Muszę. Ale nie będę daleko. ” coś zabłysło w jego oczach i Katrina miała niepokojące uczucie, że jej były Pan Smok ma do pomówienia z Braydonem. Myślała, że ich sprawy zostały już zakończone, ale teraz nie miała takiej pewności.

„Proszę, potraktuj go łagodnie. ” poprosiła.

Parsknął śmiechem.

„Martwisz się o niego? Nie musisz. Elf doskonale potrafi zadbać o siebie.”

Kiwnęła głową.

„Ale czasami nie wiesz, kiedy się zatrzymać. ”

„Może. ” między nimi zapadła cisza, dopóki nie znaleźli się z powrotem w mieście.

„Pójdę do sklepu po farby. Zobaczymy się później. ” wymknęła się spod jego ramienia i skierował się do pierwszego sklepu, który zobaczyła. Kiedy stanęła przy drzwiach, obejrzała się i zobaczyła Ulfrica stojącego tam, gdzie go zostawiła, z nieczytelnym wyrazem na jego twarzy.

Weszła do sklepu, a jej myśli ponownie zdominował Braydon. Nie chciała być wściekła na niego i zniechęcić za brak wiadomości, bo doskonale wiedziała, jako trudno było poza miastem znaleźć zasięg. Co więcej, gdyby pogłoski o Wilkołakach były prawdziwe, to musiała uwierzyć w słowa

Braydona. Drżenie przebiegło w dół jej kręgosłupa, kiedy pomyślała o tych posłańcach, których wysłał do niej. To był zły pomysł zadzierać ze złym Wilkołakiem.

Zrobiła wdech i wypuściła ciepłe powietrze. Potrząsnęła głową. Braydon powiedział, że chce być z nią, a ona chciała być z nim. Jej życie było puste bez niego, ale jednocześnie chciała przestrzeni, czasu i sposobności, żeby naprawdę zbadać życie, którym nie żyła, od kiedy stała się wolna. Tyle możliwości otwierało się przed nią, a jej umysł starał się pomieścić wszystkie opcje. Ale w pierwszej kolejności postanowiła zająć się swoim domem.

Muszę zrobić go swoim.

Jak bardzo zaskoczony będzie Braydon, kiedy zobaczy, że pomalowała pokój dzienny.

Bren spotkał się z nią w barze. Wziął kubelki z farbą, niepokój był wyraźnie wypisany na jego twarzy.

„Powinnaś zadzwonić. Wysłałbym samochód, żeby cię podwiózł. ” podniósł rękę i odgarnął kilka kosmyków włosów, które przykleiły się do boku jej twarzy.

„Żadnej komórki i żadnych pieniędzy na taksówkę. ” przechyliła głowę w kierunku puszek. „To był impuls. Chcę pomalować mój pokój dzienny. A potem będzie przyjęcie. ” jej głos był lekko ochrypły.

„Weź prysznic. W porządku? A potem, możesz iść do domu. ” Brenton popchnął ją w kierunku szatni i poszła bez protestów.

Zamykając oczy, przypomniwała sobie spotkanie z Braydon w szatni, zanim wyszedł. Wspaniały, nagi i masturbujący się, przedstawił swoje uczucia wobec niej bardzo szczerze. Gorąco spłynęło w dół jej ciała w łagodnej fali, podnosząc temperaturę w niewielkiej kabinie. Tęskniła do odczucia jego ciała tuż przy swoim, do jego powrotu. Podniecenie rozeszło się przez jej brzuch do krocza, a cipka rozgrzała się.

Lodowato zimna woda była kontrastem do jej wolno budzącego się ciała. Zmysłowa pajęczyna potrzeby zawinęła się wokół niej. Jej dolne wargi nabrzmiały, a łechtaczka zaczęła pulsować. Oparła się pragnieniu, żeby dotknąć bolącego pąka. Tak bardzo, jak chciała znaleźć ulgę od rosnącego pożądania, które opanowało jej ciało, odmówiła sobie spełnienia własną ręką. Zamiast tego, namydliła myjkę swoim ulubionym żelem do ciała i szybko się umyła. Kiedy trochę chropowatą powierzchnią przesunęła po swoich napiętych sutkach, elektryczne nitki uderzyły w jej pulsujące centrum. Zaciśnęła szczękę i zignorowała swoje podniecenie.

Wytarła się i ubrała w dodatkowe ubranie, które miała w swojej szafce. Zerknęła na zegar i stwierdziła, że ma jeszcze prawie godzinę do otwarcia

klubu. Miała nadzieję, że wytrzyma całą noc bez snu. Chociaż już teraz jej powieki i ciało były ciężkie. Przysięgając sobie, że wleje w siebie trochę kofeiny, wyszła z pomieszczenia socjalnego, ale niemal natychmiast wpadła na Jewel, swojego zastępcę. Wysoki gibki mężczyzna uśmiechnął się do niej.

„Bren kazał mi przyjść i zastąpić cię. Nie masz nic przeciwko? Nie chciałbym nastąpić ci na palce, albo coś. ” odsunął kosmyk szokująco jaskrawo-czerwonych włosów. Jego zielone oczy błysnęły za długimi rzęsami.

Na moment, Katrina chciała przytulić człowieka i podziękować za to Brenton’owi. To był gest świadczący o życzliwości i wiedziała, że Jewel potrzebuje jakiejś dodatkowej gotówki na naprawę domu.

„Świetnie, ale pokręcę się tu jeszcze, dopóki będę w stanie patrzeć na oczy, dobra? ”

Zasalutował z uśmiechem.

„ Aye, aye, Kapitanie! ”

Oparła się pragnieniu trzaśnięcia go w potylicę. Wyczuwając jej ochotę, pochylił się i przewrócił oczami. Gdy nie zrobiła tego, co myślał, że zrobi, odwrócił się i pokręcił na nią tyłkiem.

„Za bardzo to lubisz. A teraz spływaj. ” zaśmiała się i potrząsnęła głową, gdy wyprostował się, nisko uklonił i wycofał.

„Tak, wasza czcigodność. Oczywiście, wasza miłość. Natychmiast, o miłosierna. ” Wpadł na Deckera, zatrzymując się, jak wryty.

„Uważaj, jak chodzisz, Fae. ” warknął smok.

Jewel posłał mu całusa, zanim oddalił się w stronę kabiny DJ. Katrina zachichotała i usiadła przy barze. W ciągu kilku minut była znudzona. Miała wrażenie, jakby czegoś brakowało. Rozejrzała się wokół i już wiedziała, czego pragnęła. Braydona. Jego luzacka zalotna energia zawsze wypełniała klub. Zgarbiła się na krześle i westchnęła. Choćby nie wiem, gdzie poszła albo, co robiła, on będzie z nią.

Myśli o nim przetoczyły się przez nią, przypominając jej, jak pusto wydawało się być tutaj bez niego. Ból umiejscowił się w jej piersi i nie chciał zmaleć. Odpychanie myśli też nie pomogło. Z westchnieniem, zdała sobie sprawę, że nie może dłużej zostać w klubie. Nie mogła cieszyć się atmosferą bez niego. Rozejrzała się dokoła, szukając Brentona i kiwnęła głową w kierunku drzwi. Udzielił jej gestu aprobaty i wyszła. Nikt jej nie zatrzymywał.

Właśnie zmierzała do swojego samochodu, kiedy Ulfric wyłonił się z miękkiej ciemności parkingu.

„Tak szybko wychodzisz? ” jego głos był trochę bardziej szorstki niż zwykle.

„Tak. " odparła niepewnie Katrina.

Stanął w jasnym kręgu światła, przód jego koszuli był podarty.

„Ulfric? " zaczęła iść do niego, ale uniósł rękę i uśmiechnął się, kły były ostrzejsze i dłuższe, niż zazwyczaj.

„Żaden problem. Właśnie wdałem się w bójkę z Wilkołakiem, który odniósł wrażenie, że jestem łatwym celem. Ustawiłem go do pionu i odsta-
wiłem do Egana. Idź na domu. Tam się spotkamy. "

Nie wiedziała, co powiedzieć. Niebezpieczna energia wirowała wokół niego. Ukłucia mocy przetoczyły się przez jej skórę, jak użądlenia. Sycząc, zaczęła się cofać. Świadomość, że była tutaj sama, spowodowała uścisk jej gardła i nie chciała puścić.

„Nie bój się, Rina. Nie zrobię ci krzywdy. To ostatnie odczucia adrenaliny po walce. " moc opadła do łagodnego pieczenia na jej przedramionach, ale to jej wcale nie uspokoiło.

„Pozwól mi zawołać Brentona. " odwróciła się, żeby wrócić do klubu, ale potrząsnął głową.

„Nie. Właśnie idę się z nim zobaczyć. Idź do domu. Zjedz obiad. Zadzwoń do Elfa. Dobrze? " przeszedł obok niej i wszedł do klubu.

Sprawy wydawały się nasilać. Uczucie pilnej potrzeby wysłało ogniki energii, żeby coś zrobić, cokolwiek, żeby upewnić się, że z Braydonem wszystko jest w porządku.

Wypuszczając oddech, wyjęła telefon i wybrała do niego numer, modląc się, żeby odebrał. Po trzech dzwonekach rozległ się głos poczty.

„Braydon... " przerwała, ponieważ słowa zamarły jej w gardle. Rumieniec wypłynął na policzki. Nabrała powietrza i odezwała się jeszcze raz.

„Braydon, tu Katrina. Przyjedź bezpiecznie do domu, dobrze. "

Katrina odłożyła słuchawkę i miała nadzieję, że nie jedzie tutaj w tej chwili. Gdyby sprawy zaszły za daleko, chciała, żeby był już w domu, bezpieczny, z nią. Wsiadając do samochodu, posłała w górę modlitwę do wszystkich bogów i bogiń, żeby chronili go i jego brata.

Rozdział piąty

Braydon trzymał kierownicę i czuwał. Mógł wyczuć pulsowanie dzikiej zwierzęcej energii na swoich umysłowych osłonach. Ktoś tam był – badał, szukał, rozglądał się za łatwą ofiarą. Z nieprzypadkowym Finanem obok siebie, nie był pewien, czy byłby w stanie obronić ich obu.

Głośne chrapnięcie rozległo się przy jego uchu i prawie rozbił samochód, kiedy podskoczył. Do tej pory Fin milczał. Nawet jego oddech nie wydawał dźwięku, a teraz chrapał. Braydona kusilo, żeby zjechać na bok i potrząsnąć bratem, żeby zobaczyć, czy to by jakoś pomogło, ale jego zmysły przeczuwały możliwość ataku.

Ponadto, chciał dostać się do domu nad ranem, zobaczyć się z Ulfric'iem popołudniu, a potem z Katriną o zmroku. Wolałby zobaczyć się najpierw z Katriną, ale musiał sprawdzić, jakim typem magii był znarkotyzowany Finan. Z tego, co wiedział, chrapanie było jeszcze większym objawem niebezpieczeństwa, niż nie obudzenie się.

„Zwolnij, dupku. Zabijesz nas. ”

Serce Braydon skoczyło mu do gardła, kiedy wstrząśnięty, gwałtownie skręcił samochodem. Gdyby nie jego szybkie odruchy, rozbiliby się o drzewo. Na szczęście, nie było żadnych innych samochodów, bo mieliby bardzo poważny wypadek. Wrócił z powrotem na swój kurs i rzucił okiem na brata, przed spojrzeniem na drogę.

„Co jest do cholery! ” krzyknął.

„Narkotyk musiał przestać działać. ” Fin ziewnął i usadowił się wygodniej na swoim miejscu.

„Narkotyk? Wziąłeś narkotyk? Napędziłeś nam wszystkim stracha, a to nawet nie była czysta magia? Zawracam. ” Gniew zaskwierczał w nerwach Braydona. Nie wiedział, co jego brat zrobił, ani dlaczego, ale w tym momencie go to nie obchodziło. Głupota jego brata trzymywała go z dala od Katriny przez dwa tygodnie.

„Nie, proszę. Zabierz mnie ze sobą. Wyjaśnię wszystko, ale obiecaj mi, że nie będziesz wściekły, dobrze? ” błagał Fin.

Tak bardzo, jak kochał swojego brata i rodziców, przecucie Braydona powiedziało mu, że nie spodoba mu się to, co właśnie miało zostać powiedziane.

„Nie zamierzam ci nic obiecywać, dopóki nie usłyszę całej historii. ”

„Kiedy wyjechałeś, martwiliśmy się nie tylko o naszych ludzi. Inny Lord Elfów zorganizował głosowanie, ponieważ czuł, że dopóki ojciec nie zawiedzie, jako przywódca, on nigdy nie zostanie królem. Chcieli zdobyć

naszą ziemię." wyjaśniał Finan. „Chciał nas przejąć. Ojciec nie pozwoliłby na to, obiecał walczyć na śmierć i życie, ale zostaliśmy pokonani liczebnie. Nasze siły zostały przetrzebione. Jednocześnie walczyliśmy z Szarymi Szponami, a potem musieliśmy wysłać naszych najlepszych ludzi do ochrony transportu rubinów smoczej krwi z Czarnym Sercem Mądrym. Ponadto trzymaliśmy wartę i zaprowadziliśmy spokój wśród ludzi. "

Miękkie tętno bólu zaczęło się w skroniach Braydona, aż zacisnął zęby.

„Mów dalej. "

Finan zrobił głęboki wdech.

„Pomoc zaoferował nam Mordred Cień. Z początku mieliśmy się na baczności. Nie dostał swojego imienia za darmo. Ale Lord Elf zwiększył swoją siłę, wprowadzając zamieszanie wśród ludzi. Byliśmy zdesperowani, więc się zgodziliśmy. " Finan przerwał jeszcze raz.

Braydon prawie zjechał samochodem na bok, gdy do bólu głowy dołączyła się irytacja.

„Ceną za to było poślubienie jego przybocznej, ludzkiej kobiety. Nie mamy wielu szczegółów o niej, oprócz tego, że mieszka w śmiertelnym świecie i nie chce mieć do czynienia z magią, ani zjawiskami paranormalnymi. W każdym razie, zgodziliśmy się, a potem ty przysłałeś wiadomość, że masz akt naszych ziem, które zapewniają nam tron. Nie posiadaliśmy się z radości, ale powstał problem... "

„Mordred. " dokończył Braydon.

„Tak. Mocno naciskał na to małżeństwo. Matka i Ojciec chcieli wysłać mnie do Utopia Bay, pod pretekstem zlecenia dla Ulfrica, ale to nie nabrałoby Mordreda. Jednak, nie mieliśmy czarów, które tak potrzebowaliśmy... Cóż, to mogło zadziałać i zostałbym z Ulfric’iem tak długo, jak by mnie potrzebował. Więc opracowałem plan. " Finan był tak dumny z siebie, że Braydon chciał dać mu klapsa.

Jęknął, niepewny, czy chciałby usłyszeć o planie, czy nie.

„Mów dalej. " powiedział z jakąś niechęcią.

„Usłyszałem, jak żołnierze rozmawiali o Duszku, który mógł podać dostatecznie mocny środek nasenny, który sprawi, że śpisz przez wiele dni. To jest jakaś tajemna mikstura, o której niewielu słyszało. Pomyślałem, że może to wezmę, nabiorę dworskich lekarzy, a potem zabierzesz mnie do Utopia Bay pod pozorem zasięgnięcia medycznej porady u Ulfrica. Mordred nie mógł zakwestionować dolegliwości. I dlatego jestem teraz z tobą. Mordred musiał nas puścić. Nie wie za dużo o magii, a nasi lekarze nie wiedzieli, co złego dzieje się ze mną. W ten sposób mogę dać Matce i Ojcu dość czasu, żeby obmyślili jakąś strategię. " Finan poprawił się na siedzeniu i

zamknął oczy.

„Idiota. Mogłeś mi powiedzieć. Bałem się. " Braydon nie cierpiał stać z boku.

„Nie, bo wtedy szybko chciałbyś wrócić do swojej partnerki. O to najbardziej się martwiłeś. " odparł Finan.

„To też. Dwa tygodnie! Dwa pieprzone tygodnie zmarnowałem na szukaniu ciebie. " Braydon krzyknął. „Możesz przekimać u mnie, dopóki Ulfric nie zgodzi się, zatrzymać cię pod swoim dachem. Jeśli ktoś mnie zapyta o ciebie, to chorujesz. "

„Dla mnie świetnie. Nie mogę się doczekać, żeby zobaczyć Utopia Bay. Pokażesz mi wszystko, prawda? " głos Finana był podszyty radosnym podnieceniem.

„Nie możemy teraz. Przecież jesteś chory i zaczarowany we śnie. Podrzucę cię do mnie, zostaniesz tam, a potem pojedę do Riny, wygarnę całą prawdę Ulfric'owi i zobaczę się z moją kobietą. Nie ruszaj się stąd i nie rób niczego głupiego, rozumiesz? " Braydon spojrzał na swojego młodszego brata, mając nadzieję, że zrozumiał.

„Oczywiście. " wymamrotał Finan.

„Nie mogę w to uwierzyć. Nie mogę uwierzyć, że zrobiłeś coś takiego. To ty jesteś tym cholernie odpowiedzialnym, a teraz to ja muszę kryć twój tyłek."

Westchnął, kiedy uczucie zmęczenia pojawiło się w jego oczach, ale odmówił zjechania na bok albo zatrzymania się. Braydon musiał dojechać do Utopia Bay, dogadać się z Katriną i zapewnić ochronę bratu. Po prostu musiał. Nie mógł uwierzyć jego młodszy, zazwyczaj rozsądny, odpowiedzialny brat, wykreślił taki numer.

Droga szybko mijała, ale poczucie, że ktoś ich śledzi, nie opuszczało go, nawet wtedy, gdy trzy godziny później wjechał na podjazd swojego domu. Na moment, zawahał się przed otwarciem drzwi. Nie wiadomo, co się tam czaiło. Z głębokim wdechem, pociągnął klamkę i wystawił stopę za próg. Nic, początkowo, się nie stało, a potem usłyszał głuchy odgłos. Okręcił się wkoło, odprężył swoje ciało, by rozciągnąć swoje przecucia, próbując dojść, skąd może nadejść zagrożenie. Mała niebieska istota podpełzła do niego. Braydon mrugnął. Rozpoznanie uderzyło go prosto w klatkę piersiową tak, jak całe powietrze uszło z jego płuc. To był jeden z posłańców, którego wysłał do Katriny. Podniósł mniejszego człowieka, który zmieścił się na jego dłoni. Istota dyszała mocno.

„Przepraszam. Bardzo przepraszam. " słowa wydobywały się, jak podmuchy powietrza. „Nie mogłem dostarczyć wiadomości." dyszał. „Zbyt wiele drapieźników. Zbyt wiele wilków. "

Kurwa. Braydon westchnął.

„Nie martw się. Wejdź do środka. Możesz zająć jeden pokój i odpocząć. Przekażę twoją wiadomość mojemu znajomemu, który może będzie mógł pomóc. Nie przypuszczam, żebyś widział innych posłańców, których wysłałem? ” pomodlił się, żeby nie spotkał ich straszny los.

Mały niebieski człowiek potrząsnął głową.

„Nie i nie słyszałem o żadnych jeńcach, wziętych przez wilki. ”

Chłód przebiegł wzdłuż kręgosłupa Braydona. Strach stanął mu w gardle. Próbował go przełknąć, ale się nie ruszył.

„Fin, zabierz tego faceta i moje klucze. ” przekopał swoją kieszeń i wyciągnął klucze do domu. „Rozgośćcie się. Daj mu pić i jeść, a potem zaprowadź do pokoju na tyłach domu. To będzie zielony pokój. Ty masz czerwony. Idę do Katriny. Muszę zobaczyć się z Ulfric’iem. Myślę, że sfory mogą się zebrać. ”

Przekazał małego człowieczka w ręce swojego brata. Wrócił do samochodu, zostawiając brata na ganku. Braydon modlił się, żeby Ulfric był u Katriny.

„Zadzwoń do Ulfrica. ” rozkazał komputerowi w samochodzie.

Łagodne dzwonięcie napełniło samochód, zanim Smok odpowiedział.

„Słucham? ” żeński chichot był słyszalny w tle.

Braydona zapiekły uszy. Rozpoznał ten dźwięk, słyszał go przez kilka miesięcy mieszkania w Utopia Bay. Przytrzymując mocno kierownicę, spróbował się uspokoić i poradzić sobie z ukryciem gniewu głęboko w sobie.

„Ulfric, mamy problem. Miałeś rację. Posłańcy, których wysłałem, nie przebili się. Zbyt wiele drapieżników, powiedział mi jeden z nich. Podejrzewam, że sfory zbierają się na Utopia Bay. I mogą niedługo zrobić jakiś ruch. Obojętnie, czy siłą czy polityką, nie wiem. ”

„Cholera. Nawiążę kontakt z moimi wtyczkami w radzie, zobaczę, czy można coś z tym zrobić, może zaoferować im stare ziemie zmiennego ogiera, zanim przeniosą się do bezpiecznych przystani w górach. ”

Braydon westchnął, zgadzając się z Ulfric’iem. Smok miał wielkie wpływy w społeczności. Czasami miał przesrane, będąc osobą o takiej władzy. Wiedział, jak to jest, dlatego zostawił to dla czegoś normalnego.

„Jestem w drodze do Katriny. Przypuszczam, że cię tam zobaczę. ” to była mała sonda, żeby sprawdzić, czy Smok będzie sprawiał kłopoty, czy nie. Nic na to nie mógł poradzić, ale martwił się, że podczas jego nieobecności, jego miejsce zostało zajęte przez coś bardziej znajomego i wygodnego.

„Nie. Muszę natychmiast się tym zająć. Baw się dobrze. ” Ulfric skończył rozmowę, dając Braydon’owi odrobinę nadziei, że ma u niej szansę, że będą

sami i mogą spędzić ze sobą trochę czasu. Pomodlił się, żeby chciała usłyszeć to, co miał jej do powiedzenia.

„Braydon? ” Katrina próbowała skupić się na wałku, żeby namalować prostą linię czerwoną farbą. Jej serce przyśpieszyło swój rytm i niewielki połysk potu pokazał się na jej twarzy. Jej dłonie zwilgotniały, bardziej ze zdenerwowania, niż wysiłku. Przygryzła dolną wargę, kiedy przeciągnęła wałkiem w górę i w dół, nie patrząc na Ulfrica.

„Tak. Podejrzewa, że wilki zbierają się blisko miasta. Nie jest pewny, czy będą spokojni, czy nie. Niczego nie można założyć. Do zobaczenia później. Oh... ” przerwał. Popatrzyła na niego i zebrała siły na złe wieści. „Daj Elfowi szansę. Nie mógł się z tobą skontaktować. Pewnie przez te powstałe problemy z wilkami. Wysłuchaj go, dobrze? ” włożył marynarkę, ale nie odwrócił wzroku.

Rumieniec oblał jej policzki. Kiwnęła głową.

„Nie, powiedz, że dasz mu szansę. ” zażądał Ulfric.

„Dlaczego na to nalegasz? ”

„Ponieważ widzę nową energię w tobie. Jest iskra, której tam nie było wcześniej, a on pomógł ci ją rozbudzić. Zaslugujesz na to, żeby być szczęśliwą, a on zasługuje, żeby dostać szansę. ” ruszył do drzwi. „Proszę, zrób to dla siebie, jeśli nie dla kogoś innego.”

Ulfric nie musiał prosić jej o to. Już podjęła decyzję, ale on nie musiał o tym wiedzieć.

„Spróbuję. ”

Kiwnął głową i wyszedł. Jedyнным hałasem w pokoju zostało skrzypienie wentylatora i wałka na ścianie.

Zwilżyła wargi i wzięła głęboki wdech, zaciągając się słabą wonią farby. Rozejrzała się wkoło i zobaczyła, jak dużo zrobiła. Mały uśmiech wykrzywił jej wargi z zadowoleniem z wykonanej pracy. Jeszcze nie skończyła, ale większa część pokoju była pomalowana w uspokajającym kolorze rdzy. Wyobraziła sobie kominek, przytulanie się pod ciepłym kocem i czytanie z kieliszkiem wina w dłoni. Wizja był przytulna i wysłała uczucie ciepła. To było takie prawdziwe. Uśmiechając się, wróciła do pracy, czując, że zrobiła więcej, niż wcześniej.

Nagle usłyszała samochód wjeżdżający na podjazd i na moment zamarła. Panika opanowała jej umysł, kiedy uświadomiła sobie, jak wygląda. Szybko

popędziła do okna i wyjrzała. Braydon wysiadał ze swojego SUVa, wyglądając, jak chodzący seks. Para jeansów opinała jego muskularne nogi. Koszulka była luźna, ale nie mogła ukryć zarysów mięśni pod spodem, kiedy się poruszał. Jego długie fioletowe włosy były związane, odsłaniając kolczyki w przyćmionej poświacie blasku księżyca. Zajęczała, czując się gorszą. Chciałaby mieć więcej czasu, wziąć prysznic, może nawet włożyć coś bardziej seksownego. Opuściła wzrok na swoją poplamioną odzież i westchnęła. Zamiast biegać wkoło, jak kurczak z odciętą głową, szeroko otworzyła drzwi, nie przejmując się uprzątnięciem folii i puszek z farbą.

Jeśli spodobam mu się w tym stroju, równie dobrze mogę nie ukrywać już niczego.

Modliła się, żeby nie podkulił ogona i uciekł. Wciągnęła głęboko powietrza i wyszła na ganek, wciąż trzymając wałek w ręce. Jęknęła.

„Hej, piękna. ” Braydon zatrzymał się w połowie chodnika i na moment pomyślała, że rzeczywiście może odejść. Uśmiech wykrzywił jego wargi i humor zaiskrzył się w jego oczach. „Co robisz? Zaczęłaś coś beze mnie? Czczysz jakiegoś fetysza z farby? ”

Przełknęła, kiedy jej podbrzusze się napięło i gorąco rozeszło się przez jej ciało. Reakcja, którą zawsze odczuwała, kiedy była obok niego, sprawiła, że jej sutki zacisnęły się, a cipka zwilgotniała. Oblizła wargi i odpowiedziała.

„Maluję pokój dzienny. ” słowa wyszły ochryple i niepewnie, więc miała ochotę uciec i ukryć się.

„Nie mogłaś poczekać na mnie? ” podchodził coraz bliżej i zatrzymał się dopiero, gdy dzieliło ich kilka cali. Chciała zmniejszyć przestrzeń między nimi, ale nie ruszyła się. Za to, stała tam i wchłaniała jego obecność.

Świadomość, że był bezpieczny i stał przed nią, wystarczyła, żeby złagodzić większość jej strachów. Sekundy mijały, a wszystko, co mogła robić, to patrzeć na niego. Jego oczy były podpuchnięte i był bledszy niż ostatnim razem, kiedy go widziała. Z bliska nawet wyglądał, jakby schudł. Troska o jego zdrowie sprawiła, że zadziałała. Złapała do za rękę i wciągnęła do domu, zamykając drzwi za nimi.

„Kiedy ostatnio jadłeś? Albo wyspałeś się, jak należy? Piłeś wystarczająco dużo wody? Siadaj. ” spróbowała skierować go do jadalni, ale się nie ruszył. Oglądając się, zobaczyła, że jego uwagę absorbuje pokój dzienny.

„Podoba mi się. ” Braydon puścił jej rękę i rozejrzał się po przestrzeni. Jego jasnoniebieskie oczy szacowały pracę, jaką zrobiła, odkąd znalazła się w domu. „Będziesz też mieć nowe meble, czy użyjesz tych, co masz? ” rzucił na nią okiem nad ramieniem.

„Nowe. ” wymamrotała, czując się onieśmielona. „Jeszcze nie skończy-

łam. " stała tam, gdzie była, niezdolna do podejścia do niego. Czuła się niezręcznie, widząc, jak ogląda jej pierwszą próbę malowania pokoju przez siebie. Pomimo oferty pomocy od Ulfrica, nie przyjęła jej, bo chciała zrobić wszystko sama.

„To wygląda fantastyczne, skarbie! Mogę ci coś zaproponować? "

Cieszyła się, że zapytał, zamiast narzucić swoją pomoc.

„Pewnie. " spróbowała się nie uśmiechać, ale nie mogła pozbyć się uśmiechu z twarzy, gdy duma rozsadzała ją od środka.

„Jeśli zamierzasz przerobić pokój, może najpierw trzeba wymienić okna? Wiesz, jakie są stare? I może trzeba wyczyścić kominek? Znam faceta, który dobrze to robi. Dam ci jego numer. Ale to naprawdę świetnie wygląda. Nie mogę się doczekać, żeby zobaczyć końcowy efekt. "

Łzy napęły jej oczy. Nie naciskał jej, by się przyłączyć. Dawał jej wolną rękę i pozwalał objąć prowadzenie. Braydon rozumiał ją. Zanim mogła się powstrzymać, rzuciła wałek i podeszła do niego, obejmując go ramionami w pasie i przytulając się mocno. Schowała głowę w zgięciu jego szyi i pocałowała wrażliwą skórę.

„Dziękuję. " szepnęła. To było wszystko, co mogła powiedzieć. Żadne inne słowa nie byłyby odpowiednie za prezent, który dał jej w tej chwili.

„To nieważne. Potrzebujesz tego. " zamruczał, głaszcząc jej włosy.

Łzy spłynęły po jej policzkach. Ukryła bardziej twarz w głębi jego szyi, mając nadzieję ukryć emocjonalny wybuch.

„Szzz, wszystko w porządku. Jeśli czegoś potrzebujesz, poproś. Jestem tu dla ciebie. Przepraszam, że nie mogłem wrócić wcześniej. Miałem rodzinne sprawy do załatwienia. " jego słowa zabrzmiały zmęczeniem.

Cofnęła się i odgarnęła zabłąkane amethystowe kosmyki z jego twarzy. Przypomnienie o tym, jak była zmartwiona, zła i zraniona, znów się pojawiło. Spróbowała je odepchnąć, ale odmówiły zostawienia jej myśli. Zrobiła krok do tyłu, ustawiając jakiś dystans między nimi. Żal w słowach, które powiedziała, wątpliwości, które wyraziła, kręciły się wokół, odwracając sytuację, w której radość mieszała się za smutkiem.

„Pozwalam swoim strachom znów stawiać ściany. "

„Wiem. " nie poszedł do niej. Nie miała pewności, czy poczuła ulgę, czy rozczarowanie.

„Braydon, nigdy wcześniej nie miałam tego typu związku. Nigdy nikt dla mnie coś nie znaczył, a teraz mam mętlik w głowie. Wiem, że chcę być z tobą, ale tak bardzo się różnimy. Nie wiem, jak sobie z tym poradzić. " spuściła wzrok na swoje ochlapane farbą buty, niepewna zobaczenia jego wyrazu twarzy.

„Rozumiem to. Ale zaufaj mi. Wpuść mnie do swojego życia. " zrobił krok bliżej niej, ale wciąż nie dość blisko. Ten mały gest podkreślił odległość między nimi. To bolało, mieć go tak daleko od siebie, a jednak nie obejmując jej, nie dotykając. Nie wiedziała, jak zmniejszyć przepaść między nimi.

„Nie wiem jak. " Łzy ponownie zabłyśły w jej oczach.

„Opuść swoją gardę. Wiesz, że mogę dawać ci to, co potrzebujesz, ale musisz mnie wpuścić. "

Zacisnęła szczękę, ponieważ napięcie zacisnęło się w jej głowie.

„Chciałabym, ale nie mogę. " słowa wyszły przez zaciśnięte zęby.

„Myślisz o tym zbyt wiele, próbujesz zbyt mocno. Musisz sobie odpuścić."

Wciąż nie patrząc na niego, potrząsnęła głową.

„Łatwiej powiedzieć, niż zrobić! "

„Chcesz, żebym zmusił cię do poddania się? Tego potrzebujesz? " jego duże ręce chwyciły jej ramiona, ale nie ścisnęły.

Chciała powiedzieć *nie*. Katrina nie chciała iść tym tropem, za każdym razem, gdy musiałby rozbijać jej mury.

„To jest takie denerwujące. Nie wiem... " wyrwała się i w końcu spojrzała na niego, mając nadzieję, że ma odpowiedzi na pytania, których ona nie znalazła.

„Wiem, że nie jesteś przyzwyczajona do tego. Na początku jest ciężko, ale kiedy już wreszcie się otworzysz, będzie łatwiej. Wtedy opuścisz gardę automatycznie, nie z obowiązku. " jego rysy były miękkie. Nie było żadnej litości w jego oczach, tylko uczucie, którego nie mogła zidentyfikować.

„Pozwól sobie pomóc, skarbie. "

Chciała powiedzieć *nie*, że mogła zrobić to sama. Zacisnęła zęby, mając trudności z daniem mu odpowiedzi. Potrząsnęła głową.

„Nie, teraz to widzę. Muszę zrobić to siłą. " niespodziewanie, złapał ją za rękę i pociągnął do sypialni.

„Co, do diabła! Puszczaj mnie. " próbowała wyrwać swoją rękę, gotując się na dobrą walkę, a jednak w głębi ducha wiedziała, że ma rację. Było zbyt dużo murów, które chciała zburzyć sama, ale nie miała na to siły. Sama decyzja o malowaniu i kupnie nowych mebli, popchnęło jej strefę komfortu dalej, niż myślała.

„Nie. Wiesz, że tego potrzebujesz, bo inaczej dokopałabyś mi i wyrzuciła stąd. Rozbieraj się i kładź do łóżka. Znasz zasady. " Braydon zdjął swoją koszulkę, ale nie rozpiął paska. Mogła dostrzec grube wybrzuszenie napierające na rozporek. Oblizwała wargi, pragnąc poczuć jego smak, obciągnąć mu druta, aż doszedłby w jej gardle.

„Nie. " jego ręka przykryła podniesiony materiał dzinsów. Ścisnął erekcję

schowaną pod spodniami, wydając drżący jęk. Dźwięk przebiegł w dół po jej kręgosłupie. Jęknęła, gdy jej szparka skurczyła się i stała się mokra z pożądania. Jej majtki zwilgotniały, kiedy patrzyła, jak poruszał dłonią po wybrzuszeniu.

„Proszę. ” szepnęła.

Zerwał przepaskę z włosów i potrząsnął głową.

„Nie. Rób to, co mówię. ”

„Ale... ”

„Żadnych ale, Katrina. Rozbieraj się. Teraz. ” rozpiął pasek i wsunął ze szlufek. Odgłos skóry ocierającej się o szorstki dzins, sprawił, że zadrżała. Gęsia skórka pojawiła się na jej skórze, a ciało oblało się na przemian gorącym i zimnem.

„Braydon... ”

„Świetnie, zrobimy to inaczej. ” złapał jej rękę i zaprowadził do łóżka. Jej cipka wytrysnęła śmietanką na wspomnienie jej ostatniego lania, kiedy wpadła w jego ręce. Zajęczała, ale nie na znak protestu.

„Mogliśmy to zatrzymać. Tylko rób to, co ci mówię. ” mruczał, przyciągając jej biodra.

Wessała oddech, gdy jej ciało dotknęło jego. Jego gorąco przesiąkało przez cienki materiał jej koszuli. Jej sutki naprężyły się mocniej, błagając o uwagę. Puścił jej rękę i otarł knykciem jeden napięty szczyt, przesyłając iskry gorąca prosto do jej łechtaczki. Jęknęła. Dotknął najpierw jednego sutka, potem drugiego, zanim ścisnął kołnierzyk jej koszuli i rozerwał ją.

„Mam nadzieję, że to nie była twoja ulubiona koszula. ” uśmiechnął się z wyższością. „Teraz spodnie.” Braydon złożył pasek na pół. „Rozepnij i zdejmij je. ”

Zwężała oczy na niego. Upór wysunął swoją głowę.

„Nie. Ty to zrób, *panie*. ”

„Doskonale. ” złapał za jej biodra i odwrócił ją przodem do łóżka. Od tyłu, chwycił spodnie za pasek i szarpnął je w dół do jej kostek, zanim popchnął ją na materac. Próbowwała wstać, ale położył rękę na jej plecach i przytrzymał ją.

„Używasz Elfiej siły, by przytrzymać małego śmiertelnika? Oszust. ” wydusiła, uwielbiając sposób, w jak sobie z nią poradził.

„Jakakolwiek by była, nie pomoże ci się uwolnić, skarbie. ” potarł płaską częścią paska o jej pokryty bawełną tyłek.

Chciałaby mieć na sobie coś bardziej erotycznego, niż teraz, żeby podrażnić go trochę i zakpić z niego.

„Cholera, nawet te babcine majtki, które masz na sobie, podniecają mnie. ”

pierwsze uderzenie paska rozbrzmiało echem po pokoju i zadzwoniło w jej uszach, a potem wymierzył jeszcze parę klapsów i zerwał jej bieliznę, wystawiając jej rozgrzaną pupę na chłodne powietrze w pokoju. „Masz taką słodką pupę, skarbie. Nie pieprzyłem jej ostatnim razem. Może teraz to zrobię. ”

Jego słowa rozpały ją. Miała nadzieję, że tym razem weźmie jej tyłek. Żądza pełzała przez jej żyły, wzbudzając ogień w jej ciele. Użył paska by dać klapsa w jeden pośladek, a potem drugi. Gorąco z klepnięć zeszło do jej pachwiny, podwyższając jej pożądanie. Jej soki spłynęły wzdłuż jej ud. To wstrząsnęło nią, jak była mokra. Braydon rozłożył szeroko jej uda i wsunął rękę między jej nogi.

„Smakujesz tak cholernie dobrze, skarbie. Nie mogę się doczekać, żeby cię zjeść. Jeszcze nie teraz. Byłaś złą dziewczynką i nie skończyliśmy cię karać. ”

Usłyszała jego kroki, jak chodził po jej sypialni, ale nie patrzyła na to, co robił. Tym razem zachowywał się jakoś łagodniej, i jakby używał mniej siły, niż ostatnim razem.

„Braydon, będziesz mnie traktował łagodniej? ” chciała, żeby odpowiedział *nie*.

„Nie, skarbie. Ale tym razem musimy zrobić to inaczej. Wstań. ” jego głos dochodził z jej prawej strony, powodując, że podskoczyła. Pomógł jej stanąć na nogi. Wyszła ze swoich spodni. Podniecenie zawisło ciężko w powietrzu. Jej serce biło szybko w piersi, gdy odwrócił ją tyłem do łóżka. Jej skóra była napięta. Powietrze w pokoju wydawało się być gorące.

„Na łóżko, natychmiast. ”

Nie sprzeczała się. Wspięła się na materac i położyła. Tym razem nie czuła się podatna, czy odsłonięta. Gorączka w jego oczach sprawiła, że czuła się pożądana i chciana. Bez słowa, rozłożyła nogi i czekała dla niego, żeby zrobił następny ruch.

„No proszę. Nawet nie musiałem ci rozkazywać. Bogini, jesteś wspaniała. ” złapał jej rękę i przeniósł nad jej głowę, przywiązując do wezłowia. Braydon okrążył łóżko i zrobił to samo z drugim ramieniem, ale nogi zostawił niezwiązane.

„No. Doskonale. ” cofnął się i powiódł spojrzeniem po jej ciele. Duma i podziw, które były wypisane na jego twarzy, sprawiły, że poczuła się piękna, nawet kochana. „Stajesz się coraz lepsza, ufniejsza. Jak już raz zaczniesz sobie ufać, będziesz potrzebować tego coraz mniej. ”

Potrząsnęła głową, nie chcąc myśleć o tym, co będzie. Jeszcze nie. Tu i teraz z nim było wszystkim, co miało znaczenie.

Rozdział szósty

„Będę kochał się z tobą powoli. Poznawał twoje ciało. Pokazywał, jak bardzo cię pragnę, jak bardzo zależy mi na tobie, jak piękna jesteś dla mnie.” rozpiął spodnie i ściągnął je, zanim wszedł na łóżko. Jego penis sterczał pionowo z kępki ciemnofioletowych loków. Dotknął jego podbrzusza, a główka poczerwieniała już z żądz. Kropelki perłowego płynu ukazały się w szparce na czubku penisa.

Z całej siły napała na swoje więzi, chcąc go posmakować.

„Nie, jeszcze nie. Najpierw musisz zaakceptować to, co mam ci do powiedzenia.” upadł na czworaka, a potem położył się na łóżku. Bardzo delikatnie podniósł jej stopę, złożył pocałunek na podbiciu i przesunął się. Każdy jego dotyk był tak lekki. Jego wargi szeptały tuż przy jej skórze, doprowadzając ją do szału, sprawiając, że pragnęła czegoś bardziej konkretnego i znaczącego. Wytoczył pocałunkami kierunek w górę jej jednej drogi, by skierować się w dół po drugiej, nie zwracając jakiegokolwiek uwagi na jej wilgotną szparkę, która pulsowała z potrzeby.

„Od dnia, kiedy cię spotkałem, wiedziałem, jak ważna jesteś dla mnie. Jesteś zachwycającą kobietą.” liznął tył jej kolana, wysyłając drzenie gorąca w górę jej nogi. Odczucie było dziwne, ale miłe. „Piękną. Silną. Zdolną.”

Otworzyła swoje usta do protestu.

„Jak mogę być zdolna, skoro tyle razy pozwalałam sobie zostać ofiarą?” łzy zakreśliły się jej w oczach, kiedy jej przeszłość otworzyła się, jak książka w jej umyśle. Wszystkie lata, kiedy była wykorzystywana i przekazywana, jak kawałki układanki, wszystkie momenty, kiedy brała winy innych na siebie, żeby nie doświadczyli tego, co ona.

„Te incydenty nie były twoją winą. Nie mogłaś wiedzieć...”

„Ale dlaczego nie mogłam? Ufałam moim instynktom, a one mnie zawiodły. Tak bardzo.” odwróciła głowę, próbując schować ją w poduszce, żeby nie zobaczył jej łez.

„Nie wątp w siebie.” skubnął jej wewnętrzne udo, łagodząc uszczypnięcie cichym mlaśnięciem języka. „Spójrz na siebie dzisiejszą, a nie tą, którą byłaś wtedy.”

Jęknęła, gdy przeciągnął powoli językiem wzdłuż jej szparki, w tę i z powrotem.

„Jaka jestem teraz?” zapytała Katrina, czekając na to, co zrobi. Podniosła głowę i spojrzała w dół swojego ciała, żeby zobaczyć, jak rozdziela wargi jej cipki.

„Teraz, ufasz i ludzie ufają tobie. Walczyliby za ciebie. Ja walczylibym za

ciebie. " zamruczał przed dmuchnięciem na jej pulsującą łechtaczkę. Gorąco przemknęło przez jej ciało, a przyjemność zadrżała wzdłuż jej zakończeń nerwowych. Zassał wrażliwy guziczek do ust i szarpnął lekko przed uwolnieniem. „Jesteś tego godna, piękna. Tak godna tego wszystkiego, bo ciężko na to pracowałaś. "

Tak łatwo było go słuchać, wierzyć temu, a jednak jakaś mała część niej wciąż walczyła, by uchwycić się ostatnich brzegów bólu z przeszłości.

„To nie będzie łatwe. I nie uleczysz się w ciągu jednej nocy, ale jesteśmy tutaj dla ciebie, każdy z nas. " otarł wrażliwy szczyt kłębka nerwów zębami, a potem musnął go językiem. Jęknęła i zawięła nogi wokół jego głowy, próbując go przyciągnąć.

„Zaufaj mi tak, jak zrobiłaś to wcześniej. Otwórz się przede mną. " zassał ponownie jej łechtaczkę, jednocześnie wbijając najpierw jeden palec, a potem drugi do jej wnętrza. Zakołysała swoją cipką pod jego ustami, kiedy zagłębiał swoje palce, raz za razem, w jej mokrej szparce. Jej orgazm budował się powoli w dole jej podbrzusza, rósł i skręcał się, wijąc się coraz mocniej i mocniej z każdym popchnięciem jego palców. Puścił jej łechtaczkę i wytyczył drogę pocałunkami w górę jej ciała, poruszając się wolno.

„Związałaś się ze mną, bez proszenia mnie o słowa zwrotne. " powiedziała. „Jak mogłeś to zrobić? Dać mi taką obietnicę? " słowa były drżące i napełnione potrzebą.

„Ponieważ miałem nadzieję, że nie złamiesz mi serca. "

Słowa rozerwały coś w jej wnętrzu. Szloch utworzył się w jej gardle, kiedy jego palce zwiększyły tempo.

„Ponieważ potrzebuję cię, żeby żyć. Ten świat byłby niczym bez ciebie. "

Łzy płynęły po jej policzkach, coraz szybciej wraz z jego słowami.

„Bo pomimo twojej przeszłości, chcę być z tobą i jestem gotów czekać na to, całą wieczność. "

„Braydon... " krzyknęła ze szlochem. Katrina doszła z jego imieniem na ustach. Orgazm wybuchł, rozsyłając strumienie ognia przez jej ciało. Zadrżała od doznania tak wielkich emocji i przyjemności.

„Szzz, w porządku, skarbie, jestem tu. Zawsze będę. Nigdy już cię nie zostawię. " szepnął, wycofując swoje palce.

Wiedziała to, czuła to całą swoją duszą, że to, co powiedział było prawdą. Kiedy rozkosz minęła, nie poczuła żadnego bólu ani strachu, tylko ten moment i jego. Z tą chwilą mogła zobaczyć swój świat od nowa. Tyle ludzi ją kochało, troszczyło się o nią i nic nie chcieli w zamian.

Jak mogłabym ich straszyć swoim odejściem, skoro mnie potrzebują? Po raz pierwszy w życiu poczuła się potrzebna, naprawdę chciana. Z podziwem

spojrzała na Braydona, który leżał obok niej. On tylko jej dawał, nie brał niczego w zamian. Szarpnęła za szale, chcąc dotknąć go, przytulić.

„Jeszcze nie skończyliśmy. ” posłał jej szelmowski uśmiech, który przyprawił jej cipkę o drzenie, a serce opuściło bicie.

Z głębokim wdechem, napotkała jego spojrzenie.

„Użyj mnie. Pieprz mnie. Przywiąż mnie do siebie. Chcę być twoja. ”

Oczy Braydona błysnęły na moment. Jego nozdrza rozszerzyły i jęknął.

„Nie zmusiłem cię do powiedzenia tych słów, jeszcze nie, ale mogę zrobić coś innego. ” sięgnął do góry i rozwiązał szale. „Trzymaj się mnie.”

Wsunął się na nią i pchnął mocno, utrzymując równowagę na swoich przedramionach. Zawinęła nogi wokół jego pasa i poczekała.

„Tak bardzo się cieszę, że jesteś moja. ” szepnął przed pocałunkiem.

Włożyła palce w jego włosy, kiedy się wbijał, pogrążając się w jej przyjaznym gorącu. Katrina jęczała pod jego ustami, gdy jego kogut rozciągał jej wnętrze. Tęskniła za tym uczuciem. Tęskniła za nim.

Odsuwając nieznacznie głowę, spojrzała prosto w jego oczy.

„Kiedy następnym razem będziesz musiał wyjechać, zabierzesz mnie ze sobą. Bez żadnych wymówek. ”

„Tak, skarbie. ” uśmiechnął się.

„Zapłacisz mi za to, mądralo. ” zjechała w dół jego pleców jedną ręką, głaszcząc rozgrzane ciało. Przesunęła palcami po jego napiętym kręgosłupie, aż dotarła nimi do wygięcia jego tyłka. Przykrywając dłonią jeden muskułarny pośladek, wbiła paznokcie w twarde mięsień, bardziej go zachęcając. Odrzucając do tyłu głowę, jęknęła. „Oh, jak dobrze. Pieprz mnie mocniej, Bray. Jestem cała twoja. ”

Wycofał się i uderzył w nią. Pożądanie rosło w szybkim tempie z każdym uderzeniem. Wychodziła biodrami naprzeciw jego, poruszała się z nim, zaciskając mocniej nogi wokół jego pasa i wbijając pięty w tył jego ud. Każde pchnięcie przybliżało ją coraz bardziej do tego punktu, gdzie przyjemność i ból łączyły się i nic innego się nie liczyło.

„Moja. Moja. Moja. ” skandował.

„Cała twoja. ” zgodziła się, przyciągając jego głowę do pocałunku. Ich wargi dopasowały się do siebie, rytm ich ciał przyspieszył. Jej usta otworzyły się, pozwalając wejść jego językowi, wśliznąć się i owinać wokół jej, naśladując ich kochanie się. Gorączka wzrastała, ich ciała pokryły się potem. Jej sutki potarły o jego klatkę piersiową, wysyłając elektryczne iskry, które strzeliły prosto do jej krocza, podnosząc jej przyjemność. Napięcie w niej rosło, stawało się coraz większe i większe, aż wybuchło. Odrzuciła do tyłu głowę, krzycząc, kiedy doszła. Braydon podążył za nią, jego penis zadrżał i

szarpnął się, zanim trysnął spermą w głąb jej pochwy.

Przyciskając ją do siebie, przewrócił się na bok bez wychodzenia z niej. Czowała, jak ich wspólne soki spływają po jej udach. Pocałował ją w czubek głowy. Westchnęła. Tym razem jej świat był stabilny i bezpieczny. Czowała się bardziej pewna, siebie i jego. To był nowy początek i nie mogła doczekać się, by zobaczyć, dokąd ją to zaprowadzi.

Odwijając nogi z jego pasa, przytuliła się z powrotem do niego, żałując utraty jego penisa wewnątrz siebie. Katrina zsunęła się z łóżka i podała mu rękę.

„Chodź. Weźmiemy prysznic, a potem zrobimy coś do zjedzenia. Chcę usłyszeć wszystko o tych dwóch tygodniach, kiedy byłeś daleko. ”

Braydon uśmiechnął się.

„Jak sobie życzysz, piękna. ”

Gdy opuścił łóżko i chwycił ją za rękę, poczuła się wdzięczna, że był w jej życiu i że uwierzył w nią. Tym razem wiedziała, że jej nie porzuci tak, jak zrobiła to większość ludzi, którzy zostawili ją samą sobie. Przysięgła sobie, że nigdy nie zawiedzie jego zaufania, ani nie zwątpić w niego kiedykolwiek jeszcze raz.

„O czym myślisz? ” odgarnął włosy z jej twarzy.

„Jak zamierzam cieszyć się związaniem ciebie w drugiej rundzie i wzięcia odwetu. ” uśmiechnęła się na jego gorące spojrzenie.

„Możesz spróbować, ale najpierw będziesz musiała mnie złapać. ” zanim odpowiedziała, wciągnął ją do łazienki.

Potrząsnęła głową.

„Przynajmniej życie nie będzie nudne przy twoim boku. ” powiedziała radośnie Katrina, znikając z nim w łazience. Podniósł ją w swoich ramionach i wycisnął na jej ustach zaborczy dominujący pocałunek, zanim zamknął kopnięciem drzwi.

„Kocham cię, Katrino Lenard. ”